Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic druku

Nr. 69 Poniedziałek 2 Marca 1936 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

„Obce agentury“

Prawda i błąd

Nad mową sejmową p. ministra spraw wewnętrznych Wł. Raczkiewicza przeprowadzona została w prasie (oczywiście, nie w nowym Sejmie) dyskusja bardzo ciekawa; ujawniła ona treść niektórych stanowisk, pozwoliła zorjentować się dokładniej w zbiorowych procesach psychicznych, zachodzących w społeczeństwie.

P. Raczkiewicz mówił o komunizmie i o Stronnictwie Narodowym; zestawił jakgdyby te dwa kierunki na jednej płaszczyźnie — **niebezpieczeństwa państwowego.** Nastąpił protest „Warszawskiego Dziennika Narodowego", protest, poparty energicznie przez „sanacyjną" prasę konserwatywną, przedewszystkiem przez „Słowo" wileńskie. P. Cat (St. Mackiewicz) wystąpił wcale ostro:

„protestuję przeciwko inflacji tak ciężkiego oskarżenia, jakiem jest zestawienie endecji z komunizmem".

Skądinąd podniesiono z wielu stron fakt, że p. min. Raczkiewicz nie wspomniał o „robocie" hitleryzmu niemieckiego na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej.

**

P. Raczkiewicz poświęcił dużo czasu t. zw. **nowej taktyce** Międzynarodówki Komunistycznej. Ta „nowa taktyka" polega na popieraniu przez komunistów idei „Frontu Ludowego" w sensie francusko - hiszpańskim i na „przenikaniu" do najrozmaitszych organizacyj społecznych, gospodarczych czy kulturalnych, choćby ideologicznie od komunizmu bardzo dalekich.

P. Raczkiewicz ujął te wszystkie sprawy pod kątem widzenia jakiegoś „biurokratycznego podejścia", jak zauważył już przed paroma dniami tow. K. Czapiński; „mafja" moskiewska coś tam zarządziła; władze bezpieczeństwa mają dbać, by to się nie rozpowszechniło... **Tak nie można, bo to nie wystarcza ani trochę dla zrozumienia samego zjawiska.** Istotnie, „Komintern" zmienił taktykę; ale zmiana zaszła wszak nie spowodu kaprysu Stalina; zmieniły się **warunki objektywne;** zmieniło się **położenie międzynarodowe Z. S. S. R.;** „Komintern" zrezygnował (narazie?) z postawy antydemokratycznej; zajął postawę antyfaszystowską, w pierwszym rzędzie — antyhitlerowską. To nie są zdarzenia obojętne. Tu chodzi nie o żaden sentyment, tylko o **umiejętność realnej oceny realnych zjawisk.**

**

Polska prasa konserwatywna, zwłaszcza ta — na ziemiach wschodnich, odnosi się do problemów komunizmu i ZSSR. w sposób najwyraźniej „orjentacyjny", zabarwiony ponad wszelką wątpliwość **interesem klasowym.** Jest to poniekąd dalszy ciąg psychologji „aktywistów" z lat 1917 — 1918 w stosunku do rewolucji rosyjskiej; każdy żołnierz niemiecki był zawsze ideałem poczciwości, rozwagi, elegancji, grzeczności...; każdy żołnierz rosyjski „reprezentował" zdziczenie, brud, wszy, tchórzostwo i t. d. My nie mamy z psychologją tego rodzaju **absolutnie nic wspólnego. Oceniamy rzeczywisty układ sił i rzeczywiste stosunki w świecie.** Wniosek z tej oceny wynika jasny:

hitleryzm jest ogniskiem niebezpieczeństw bezpośrednich.

Tu leży **prawdziwy** „główny front", sięgający po osnowę bogactwa narodowego Polski, — po **Górny Śląsk.**

**

P. Raczkiewicz nie spostrzegł jednej starej prawdy socjologicznej: **wszelkie zjawiska społeczne znajdują się w stosunku zależności wzajemnej.** Zmiana taktyki „Kominternu" powołała do życia pewne prądy myślowe i uczuciowe w masach komunistycznych. Komuniści francuscy poczuwają się do współodpowiedzialności za obronę Francji przeciw „Trzeciej" Rzeszy. Herriot uznał — zupełnie słusznie — tę rzecz za **wartość pozytywną.** My mamy też obok siebie... „Trzecią" Rzeszę.....

Polski ruch socjalistyczny ma wobec komunizmu postawę wyraźną: uznajemy zdobycze budownictwa ZSSR., ale mówimy bez osłonek:

gospodarkę socjalistyczną w Polsce będziemy tworzyli sami i tylko w ramach Polski Niepodległej, samodzielnej pod każdym względem.

Tu niema miejsca na żaden „kompromis". Tym mocniej, tym stanowczej przeciwstawiamy się wszelkim koncepcjom „orjentacyjnym", które zmierzają koniec końców do uczynienia z Polski terenu „walki duchowej" Stalina z Hitlerem. Dzisiaj „front główny" — to **front zachodni.** Tam funkcjonują **prawdziwe** „obce agentury" O nich p. min. Raczkiewicz nie wspomniał. Mówił tylko o ruchu komnistycznym i o Stronnictwie Narodowym...

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

W poniedziałek

zastrajkuje 60 tysięcy włókniarzy

w Łodzi i w Okręgu łódzkim

Jutro, w poniedziałek, rozpoczyna się w Łodzi i okręgu przemysłowym łódzkim strajk włókniarzy tych fabryk, które bądź to nie podpisały umowy zbiorowej, bądź też podpisały ją, lecz łamią jej postanowienia.

Włókniarze stają do walki o rozciągnięcie umowy zbiorowej na cały przemysł włókienniczy Łodzi i Okręgu łódzkiego oraz o przestrzeganie jej w życiu.

Według przypuszczalnych obliczeń, strajk obejmie około 60.000 robotników. Nastrój przedstrajkowy świadczy, iż robotnicy są zdecydowani poprowadzić walkę aż do zwycięstwa.

Należy zaznaczyć, że szereg fabryk zwraca się z wyrażeniem gotowości podpisania umowy i zobowiązania się, że będzie ona przestrzegana, byleby tylko strajk nie został rozciągnięty na te fabryki. Niektóre firmy składały w tym duchu deklaracje u Inspektora Pracy.

Zarówno organizacje zawodowe jak zatrudnieni w tych fabrykach robotnicy, odrzucają jednak te propozycje, uważając, że tam — gdzie sprawy warunków pracy nie zostały uregulowane przed proklamowaniem strajku, nie może być mowy o wyjątkach, lecz strajk winien być rozciągnięty i na te fabryki.

**

W Pabjanicach w dn. 28 lutego odbyło się wielkie zgromadzenie włókniarzy. Przewodniczył tow. Płoch, przemawiali tow. tow. Szczerkowski, Walczak i Raszpla. Nastrój zgromadzonych był bojowy. W Pabjanicach tylko 2 fabryki nie będą objęte strajkiem.

**

Dziś w Łodzi odbyć się ma 6 masówek w lokalach dzielnic P. P. S. Pozatem odbędzie się zgromadzenie w Zelowie.

Zamach stanu w Japonji

Wojska zbuntowane poddały się

Pogłoski o dyktaturze gen. Araki nie ustają

Wojska zbuntowane poddały się

Agencja Reutera donosi z Szanghaju: wczoraj o godz. 5.30 rano cesarz wydał rozkaz wojskom, znajdującym się pod dowództwem gen. Kaszii, wyparcia rebeljantów z gmachów państwowych. Wykonanie tego rozkazu zostało jednak opóźnione, aby dać buntownikom możnośc opuszczenia bez walk zajmowanych przez nich gmachów. Z aeroplanów zrzucano ulotki, wzywające rebeljantów do poddania się. Gdy wojska rządowe rozpoczęły akcję, rebeljanci poczęli poddawać się małemi grupami. (PAT).

**

Komunikat Rządu japońskiego ogłoszony wczoraj o godz. 6 rano stwierdza, że oddziały, które w dn. 26 lutego przystąpiły do buntu, otrzymały z rozmaitych stron wielokrotne ostrzeżenia w następstwie których większość tych oddziałów powróciła do koszar, nie zgłaszając jednak uległości. Jeśli sztab główny nie chciał rozpoczynac bez pośredniej akcji dla zdławienia powstania, to jedynie dlatego, że chciano uniknąć przelewu krwi, co użycie siły pociągnęłoby niewątpliwie za sobą. Należało raczej spróbować wszystkiego, niż narazić się na taką ewetualność. Pozatem uczucia narodowe byłyby boleśnie dotknięte krwawemi walkami między oddziałami wojskowemi. Jednakże dalsze odraczanie represji nie mogło być tolerowane i byłoby godne potępienia, dlatego też zgodnie z rozkazem cesarskim, powstańcy otrzymali polecenie natychmiastowego powrotu do koszar. (PAT).

**

Z Tokjo donoszą: na mocy osobistego rozkazu „Mikada“ wojska pod dowództwem gen. Kaszii, odpowiedzialne za utrzymanie porządku, na mocy stanu oblężenia przystąpiły do likwidacji zamachowców. Najpierw 2 samoloty przeleciały nad gmachami, zajętemi przez zamachowców i zrzuciły ulotki, wzywając do poddania się. Następnie wojska rządowe zaczęły posuwać się w kierunku gmachów, zajętych przez zamachowców, którzy bez walki zaczęli się poddawać. (PAT)

**

Według wiadomości z Tokjo, nie jest tam jeszcze ujawnione, czy powstańcy poddali się, nie stawiając żadnych warunków. Gen. Kaszii oświadczył, iż oficerowie i żołnierze, którzy brali udział w zamachu, będą traktowani jak buntownicy. (PAT).

**

Wojska rządowe zajęły wczoraj o godz. 7.45 główną kwaterę powstańczą, zainstalowaną w urzędowej siedzibie prezesa rady ministrów.

Bez względu na groźne oświadczenia gen. Kaszii jest rzeczą mało prawdopodobną, aby uczestnicy buntu skazani zostali na rozstrzelanie — biorąc pod uwagę sympatje, jakiemi cieszą się w łonie armji. Ogłoszona przez gen. Kaszii decyzja powzięta została, jak sądzą, pod naciskiem przedstawicieli marynarki wojennej. (PAT).

Zbiorowe samobójstwo

Pod naciskiem władz 18 oficerów, którzy byli kierownikami buntu wojskowego, odebrało sobie życie strzałami z rewolwerów. (PAT)

**

Z Tokjo donoszą, że 18-tu oficerom, przywódcom powstania dano do zrozumienia, aby popełnili harakiri, jeśli nie chcą być uznani za przestępców pospolitych. Oficerowie mieli popełnić samobójstwo wystrzałami z rewolwerów.

Donoszą zarazem oficjalnie z Tokio, że ministerjum wojny usunęło ze stanowisk 15 oficerów, którzy byli przywódcami powstania, w tem 3 kapitanów, 5 poruczników i 7 podporuczników. Wiadomość ta nie potwierdza doniesień o zbiorowem samobójstwie przywódców powstania. (PAT.).

Jak to było?

Według wiadomości otrzymywanych z Tokjo, tylko część powstańców opuściła okupowane gmachy publiczne. Wczoraj w godzinach rannych powstańcy zajmowali jeszcze gmach dyrekcji policji oraz rezydencję premjera. W związku z tem komendant Tokjo zwrócił się do cesarza z prośbą o udzielenie pozwolenia na wyparcie siłą powstańców z zajmowanych budynków. W kołach wojskowych powstańcy cieszą się dość znacznemi sympatjami. W ciągu piątku sprowadzono z Mabeshi do stolicy posiłki wojskowe. Według krążących pogłosek oddziały te odmówiły strzelania do powstańców. Zamordowanie dwuch wybitnych admirałów, byłych premjerów hr. Saito i Okady wywołała wielkie oburzenie wśród marynarki. Gmach ministerjum marynarki jest strzeżony przez silne oddziały marynarzy. W gmachu toczą się ustawiczne narady wyższych oficerów. Nie są wykluczone niespodzianki, które mogą spowodować dalsze powikłania. Nadchodzą dalsze szczegóły rozruchów. Zaburzenia wybuchły w nocy na środę. Nocy tej padał niezwykle gwałtowny śnieg, który zamienił się wkrótce w prawdziwą burzę śnieżną. Powstańcy podzielili się na kilka grup, które obsadziły prezydjum rady ministrów oraz inne gmachy. Przed domem premjera wystawiono silny posterunek. Powstańcy wezwali premjera, aby wyszedł do ich.

DALSZE DEPESZE Z JAPONJI NA STR. 2.

O wyjaśnienie

Parę dni temu naczelny organ hitleryzmu, berliński „Volkischer Beobachter", opisał sążniście dyplomatyczne łowy p. Goeringa w Białowieży, kończąc swój artykuł następującemi słowy:

„Jakie zasadnicze sprawy mogą być jeszcze omówione między Polską i Niemcami. *Najważniejsze zostało już zrobione* (podkr. aut.). Wszystko inne to tylko szczegóły, dla fachowców, dla generałów, dla podsekretarzy stanu, dla kierowników ministerjalnych departamentów".

Polska opinja publiczna pragnęłaby jednak — bo ma do tego prawo wiedzieć, jakie to sprawy „najważniejsze zostały już zrobione" i o jakich, to mianowicie „szczegółach" mieliby radzić generałowie polscy wespół z generałami Reichswehry (?!).

X.

W Chile

Spisek wojskowy

o tendencjach socjalistycznych

Z Buenos Aires donoszą o [illegible]wamach dokonania przewrotu wojskowego w Republice Chile przez b. oficerów. Przygotowania do tego przewrotu zostały jednak przez Rząd w porę wykryte i przywódca zamachu emerytowany kapitan Poekler został aresztowany wraz z swymi przyjaciółmi. Ogółem aresztowano 15 organizatorów przewrotu. Rząd zarządził ochronne środki, wydając również rozkazy, aby wojsko nie opuszczało koszar Prezydent Republiki Chile, który nie był w stolicy, powrócił natychmiast do Santjago. (PAT.).

**

Z Santjago de Chili donoszą, że sprzysiężenie żorganizowała grupa byłych oficerów sprzyjająca ideom socjalistycznym. Spisek był wymierzony przeciwko głównodowodzącemu armją chilijską, gen. Novoa, który miał być uwięziony. General Novoa zapewnił Rząd, że może liczyć na zupełną lojalność wojska Aresztowani staną przed nadzwyczajnym trybunałem. (ATE.).

Koniec rewolty w Tokjo

(Dalszy ciąg depesz ze str. 1)

W chwili, gdy premjer ukazał się w drzwiach, oddano z karabinu maszynowego szereg strzałów. Admirał Okada padł pod gradem kul. Ciało jego leżało przez dłuższy czas na macie przed domem podczas szalejącej burzy śnieżnej. Powstańcy nie pozwolili rodzinie premjera zabrać zwłok szefa Rządu. Jeszcze bardziej dramatyczny przebieg miało zamordowanie sędziwego ministra finansów, Takahaszi. 83-letni starzec został wyciągnięty z łóżka i przeszyty trzema kulami. Żona admirała hr. Saito usiłowała ręką zasłonić swego męża i została ranna. Odniesione przez nią obrażenia są poważne. Strażnik tajnej pieczęci hr. Makino zdołał ujść przed pościgiem powstańców, którzy spalili jego pałac oraz zniszczyli urząd pocztowy w miejscowości zamieszkiwanej przez tego dostojnika. (ATE.).

* * *

Z Szanghaju donoszą: Podłoże ostatniej rewolty wojskowej wyjaśnia się coraz bardziej. Bezpośrednią przyczyną buntu był fakt, że minister wojny w gabinecie Okada, gen. Kawaszima, uzyskał w poniedziałek, dn. 24 b. m. zgodę cesarza na przeprowadzenie daleko idących zmian w armji. 3000 oficerów, w tej liczbie 36 generałów, miało być usuniętych z zajmowanych stanowisk lub przeniesionych na inne. Grupa młodszych oficerów, należących do stowarzyszenia „Szowa" w obawie, że wpływy jej będą osłabione, zorganizowały spisek. (ATE.).

się w swej rezydencji, zajętej przez zbuntowane oddziały, lecz w czwartek udało mu się zbiec, a w piątek popołudniu złożył dymisję za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych Goto. Cesarz dymisji nie przyjął, a zatem premjerem pozostaje Okada. Min. Goto zaprzestał sprawowania funkcyj prowizorycznego premjera. W piątek wieczorem premjer Okada udał się do cesarza, któremu wyraził ubolewanie z powodu powstania. (PAT.).

Komunikat urzędowy

Agencja Domei donosi, iż bunt, który przybrał nader poważny charakter nie notowany dotychczas w dziejach armji japońskiej, będzie zapewne stłumiony bez jednego wystrzału. Ogłoszony przez radjo komunikat donosi, że w sobotę o godz. 12.50 powstanie było ostatecznie stłumione. Od piątkowego wieczora do godz. 9.30 w sobotę poddało się zgórą 400 uczestników buntu. O godz. 10.40 w sobotę zgłosili już uległość wszyscy powstańcy z wyjątkiem małej grupy zabarykadowanej w hotelu „Sanno", urzędowej rezydencji premjera. W obliczu sytuacji, która mogła mieć jaknajgorsze konsekwencje w wypadku popełnienia najmniejszej nieznręczności, wyżsi dowódcy wojskowi dali dowód cierpliwości godnej najżywszego uznania i niezwykłej odwagi. Ze swej strony zbuntowani zachowywali się powściągliwie, powstrzymując się od wszelkich ekscesów. (PAT)

Dyktatura gen. Araki

Pogłoski o obwołaniu dyktatury wojskowej gen. Araki krążą w dalszym ciągu. Dotychczas nie zdołano otrzymać zaprzeczenia tych wiadomości z Tokjo.

Dyplomatyczny korespondent „Morning Post" zaznacza, że na podstawie informacyj z Tokjo panuje tu przekonanie, że powstańcy odnieśli częściowy sukces. Publicysta sądzi, że ustrój parlamentarny zostanie ograniczony i że wpływy wojska na ogólną politykę będą o wiele silniejsze, niż dotychczas. Fakt ten może pociągnąć za sobą daleko idące następstwa na Dalekim Wschodzie. (ATE).

Koniec rewolty

O godz. 13-tej liczni powstańcy przybywali z rezydencji premjera przed gmach ambasady amerykańskiej, gdzie byli rozbrajani przez wojska rządowe, a następnie odwożeni samochodami ciężarowemi do koszar. Jedna z kompanij powróciła do koszar 3-go pułku piechoty w kolumnie czwórkowej z bronią i przy muzyce trąbek sygnałowych. Na czele kompanji kroczył kapitan i dwóch poruczników Po przybyciu do koszar dowódca kompanji wygłosił do żołnierzy krótkie przemówienie, poczem sam opuścił koszary. Następnie przybyło do koszar 12 samochodów ciężarowych z rozbrojonymi powstańcami. (PAT.).

* * *

Agencja Domei donosi: w Tokjo powraca normalne życie. Wznowiono komunikację tramwajową i samochodową. Ostatni powstańcy poddali się o godz. 14-ej. Podanie nastąpiło niezwłocznie po odezwie wysłosowanej przez radjo przez gen. Kaszii. W przewidywaniu walk ewakuowano mieszkańców domów oraz ambasady i pałace, — znajdujące się w pobliżu gmachów obsadzonych przez powstańców. Jednak do zbrojnego starcia nie doszło.

Barykady na ulicach Tokjo uprzątnięto. Stan oblężenia trwa, ale ma zostać zniesiony w ciągu najbliższych dni. Gen. Kaszii zapowiada, że w najbliższym czasie zostanie zniesiona cenzura prasowa.

Agencja Domei donosi, że w Dajrenie aresztowano kilka osób, sprzyjających powstaniu. Wszelkie żywioły radykalne znajdują się pod obserwacją organów armji kwantuńskiej. (PAT.).

Premjer Okada żyje

Z Tokjo donoszą :admirał Okada, premjer ostatniego Rządu japońskiego, wbrew pierwotnym wiadomościom o jego śmierci, zdołał się uratować. Premjer przez dwa dni ukrywał

Komunikat Zarządu Oddz. Warszawskiego Związku Literatów Polskich

W ostatnich czasach w prasie codziennej i pismach pewnego pokroju ukazują się publikacje do powieści włącznie, których autorzy w poszukiwaniu taniej sensacji posługują się metodą poniewierania czci osób żyjących, znanych szerszym kołom publiczności.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich piętnuje to nadużywanie formy literackiej dla celów nie mających nic wspólnego z literaturą, uważając je za bandytyzm literacki i szkodnictwo kulturalne.

Sytuacja na froncie

Po zajęciu Amba—Aladżi

Jak już podaliśmy, Amba Aladżi, która stanowi pozycję kluczową i północne wrota do Abisynji, zajęta została przez wojska włoskie bez większego zresztą oporu ze strony abisyńskiej. Włosi posuwali się trzema kolumnami, przyczem kolumny prawa i lewa okrążały Amba Aladżi, posuwając się szybciej niż kolumna środkowa, której zadaniem było zdobycie przełęczy położonej na wysokości 3.000 mtr. Równocześnie dwa korpusy włoskie podjęły manewr okrążający na obszarach Tembien, aby zmusić Rasa Sejuma i Rasa Kassę do przyjęcia walki lub rozdrobnienia ich armij na niewielkie oddziały.

Szczegóły ataku włoskiego były następujące: W dn. 27 lutego rano wojska włoskie wyruszyły ze swych pozycyj w Debra Aila, Gomolo i Aderat i zajęły linję ciągnącą się przez Amba Abeito, przełęcz Mal Meszicz i Amba Corcora. W czasie tego manewru silne oddziały włoskie zostały skoncentrowane w Debra Aila dla ochrony prawego skrzydła wojsk włoskich od strony Tembien, gdzie — jak wiadomo — znajdują się silne oddziały abisyńskie.

Tego samego ranka specjalne oddziały strzelców alpejskich posuwając się ścieżkami górskiemi, dotarły do przełęczy Togorra. Na lewem skrzydle jedna z dywizyj wyruszyła z Amba Abeito i zajęła górę Falaga, podczas gdy kolumna środkowa złożona z oddziałów czarnych koszul i wojsk tubylczych dotarła do przełęczy Aladżi, położonej na południo - wschód od głównego szczytu tej nazwy. Po drodze Włosi nie napotykali żadnego oporu ze strony niedobitków armji Rasa Mulugety, wycofujących się pośpiesznie poza jezioro Asiangi. O godz. 10-tej sztandar włoski powiewał na najwyższym szczycie Amba - Aladżi, liczącym 3458 metrów wysokości.

* * *

Zajęcie Amba - Aladżi jest oczywiście sukcesem Włochów. Niemniej kolejny skok wojsk włoskich na froncie północnym od Makalle do Amba Aladżi na przestrzeni około 70 km. powoduje w następstwie znaczne rozciągnięcie frontu i etapów. Rozciągnięcie to jest bardzo ryzykowne, ponieważ na tyłach oddziałów włoskich pozostały znaczne siły abisyńskie pod wodzą Rasa Kassy, rozmieszczone w Tembienie i na południu od tego okręgu. Istnienie tych oddziałów grozić może armji włoskiej przecięciem komunikacji z bazami zaopatrzenia oraz stwarza niebezpieczeństwo walk partyzanckich na tyłach.

Marsz. Badoglio doskonale orjentował się w tej sytuacji i dlatego zajmując Amba - Aladżi rzucił równocześnie pełne dwa korpusy na Tembien. Walki trwały przez cały piątek i sobotę i dotychczas nie zostały zakończone.

Prawdopodobnie walki w Tembien zmusiły Abisyńczyków do wycofania się z Amba Aladżi, gdyż Ras Kassa nie mógł spieszyć na pomoc niezreorganizowanym dotychczas wojskom Rassa Mulughety. Oddziały abisyńskie broniące Amba-Aladżi nie liczyły więcej niż 10.000 ludzi. Ras Mulugheta, dokonywa obecnie reorganizacji swych wojsk w okolicach jeziora Asiangi o 50 klm. od Amba Aladżi. Tam oczekiwane jest przybycie nowych kontygentów gwardji cesarskiej oraz kolumny pod dowództwem Rasa Ghetaczlu, któa posuwa się od Kworam ku północy.

Sytuacja Abisyńczyków zatem nie jest tak rozpaczliwa — jak to przedstawiają komunikaty włoskie Jest bowiem nieprawdopodobne, aby nawet 2 korpusom włoskim udało się zupełnie rozgromić 40-tysięczną armję Rasa Kassy, nie mówiąc już o siłach Rasa Imru operujących dotychczas na linji Adua — Aksum.

* * *

Negus na czele kolumny świeżych wojsk opuścił jakoby Dessie i spieszy na pomoc armjom abisyńskim na froncie północnym

* * *

W wywiadzie z przedstawicielami prasy zagranicznej cesarz Haile Selassie wyraził nadzieję, że zbierający się w poniedziałek Komitet 18-tu, uchwali zaostrzenie sankcyj w stosunku do Włoch.

Cesarz uważa sytuację wojskową Abisyńczyków za względnie dobrą i nie przywiązuje wielkiej wagi do ofensywy włoskiej na północy. Poza Amba Aladżi Włosi nie zdołali zdobyć żadnych ważniejszych punktów strategicznych. — Oddziały abisyńskie stosują z powodzeniem taktykę partyzancką.

Rozwój działalności K.K.O.

Pow. Warszawskiego

Założona przed siedmiu laty — jako **Instytucja o cechach użyteczności publicznej i pupilarnej gwarancji funduszów lokowanych** (vide Dekret Pana Prez. Rzplitej z dn. 18 kwietnia 1927 r.) — Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O.) pow. Warszawskiego osiągnęła — pomimo panującego kryzysu — pokaźne wyniki swej działalności.

O rozwoju tym świadczy cyfrowo wzrost wkładów i lokat zapoczątkowany bowiem w r. 1929 sumą zł. 229.630.— przy 360 wkładcach (książeczkach) osiągnął na 1 stycznia r. b. kwotę zł. 22.987.651.— przy 34.630 wkładcach (kont).

Kwota procentów, wypłacona wkładcom względnie im dopisana do lokat za ubiegły okres 7-letni, przekracza sumę zł. 4.800.000.—.

Suma obrotów rocznych K. K. O. sięga 130 miljonów zł. Rozciągając działalność na teren podstołeczny (5 miast i 26 gmin podstołecznych, stanowiących zarazem Związek Poręczycielski tej Instytucji), udziela K.K.O. stałej pomocy kredytowej mieszkańcom osiedli podstołecznych.

Rozwój rzemiosł, popieranie inwestycyj w gospodarstwach drobnych, zakładanie sadów i zakup inwentarza, wreszcie budowa i rozbudowa wsi i letnisk — znalazły ze strony K. K. O. gorliwego orędownika. Rozmiar akcji kredytowej K. K. O. w okresie ubiegłego siedmiolecia ilustruje fakt udzielenia 28.594 osobom pożyczek (zabezpieczonych materjalnie) na ogólną sumę zł. 52.310.442.— (z saldem na 31 grudnia 1935 r. zł. 16.022.029.—).

Rozbudowa osiedli i udostępnienie wogóle ludności taniego a bezpośredniego kredytu z K. K. O. łagodziły tą drogą kryzys gospodarczy, gdy się zważy tylko, że na cele budowlane przenaczyła w tym okresie K.K.O. kwotę zgórą 12.523.368.— zł. pożyczek.

Ugruntowany rozwój K. K. O. — przy licznym zespole obsługiwanej co dziennie klijenteli (ponad tysiąc osób) — stwarzał konieczność posiadania siedziby własnej. Cel ten osiągnięto przez nabycie przed trzema laty gmachu po Banku Przemysłowców (przy ul. Zgoda Nr. 7 róg ul. Złotej) wraz z całkowitem urządzeniem i skarbcami.

K. K. O. przyjmuje — z zachowaniem bezwzględnej tajemnicy — wkłady i lokaty na książeczki (okazicielskie bądź też imienne lub za hasłem umownem), prowadzi rachunki bieżące, udziela pożyczek pod zastaw (lombard) papierów wartościowych oraz na hipoteki i skrypty dłużne za poręczeniem. — Stały wzrost lokat i wkładów, zawarowanych przez pupilarną gwarancję K. K. O., jest dostatecznym sprawdzianem zaufania, jakiem darzy społeczeństwo tę Instytucję użyteczności publicznej.

Godziny czynności K. K. O.: od 8½ rano do 7½ popoł. (bez przerwy). Oddziały: Pruszków, Nowy Dwór, Piaseczno, Jeziorna.

Prof. Sikorski otrzymał nagrodę muzyczną

Jury nagrody muzycznej ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, uchwaliło jednomyślnie przedstawić do tej nagrody prof. Kazimierza Sikorskiego za twórczą działalność na polu muzyki symfonicznej, kameralnej i chóralnej oraz za pracę pedagogiczną nad młodem pokoleniem kompozytorów polskich.

DEPESZE

Pakt francusko-sowiecki

Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Senatu francuskiego zaznaczyła się wśród członków komisji tendencja, zmierzająca do przyspieszenia w Senacie daty dyskusji nad ratyfikacją paktu francusko - sowieckiego. Po przedstawieniu przez przewodniczącego komisji sen. Berengera najważniejszych dokumentów dyplomatycznych, które poprzedziły podpisanie paktu, wywiązała się ogólna dyskusja, w której zabierali głos m. in. Laval, Dumont, Millerand. — Sen. Laval w swem przemówieniu przedstawił okoliczności, wśród których doszło do podpisania tego paktu, poczem komisja postanowiła przejść do dyskusji nad poszczególnemi artykułami paktu, uważając, iż sprawa ta, jako obchodząca zarówno dyplomację, jak i obronę państwa, nie powinna być opóźniana. Komisja zbierze się w poniedziałek popoł. celem wyznaczenia referenta. W tych warunkach ogólna debata w Senacie mogłaby mieć miejsce 12 marca. (PAT.).

W Hiszpanji

Generał dywizji Augustin Gomez Morato mianowany został głównym dowódcą sił zbrojnych w Marokku. Gen. Juljo Menazueco został mianowany podsekretarzem w min. wojny. Szefem lotnictwa cywilnego został Ricardo Ferry. — Gubernator Banku Hiszpańskiego Alfredo Zabala podał się do dymisji. (PAT.).

* * *

Rada ministrów Hiszpanji postanowiła jeszcze w ciągu tego roku powołać 5300 nowych nauczycieli i nauczycielek i zastąpić wszystkich duchownych oraz zakonnice, zajmujące się nauczaniem, przez osoby cywilne. (PAT.).

W Syrji

Z Jerozolimy donoszą, że według doniesień ze źródeł urzędowych, doszło w piątek do nowych zaburzeń w Damaszku. Tłum powracający z wieczornej modlitwy w meczecie Omaja, zaatakował policję, obrzucając ją kamieniami — Policja w obronie przed napastnikami oddała salwę do tłumu, przyczem dwie osoby zostały zabite a dziewięć ciężko rannych. Tłum wparto na dziedziniec meczetu,— który otoczył silny kordon policji.

* * *

Z Damaszku donoszą, że w piątek wieczorem premjer Rządu syryjskiego odbył konferencję z przywódcami najsilniejszych ugrupowań nacjonalistycznych. W wyniku konferencji postanowiono, że najwybitniejsi przywódcy ludności syryjskiej udadzą się do Paryża, celem przeprowadzenia rokowań z Rządem francuskim. (ATE.).

Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce urządza w Warszawie w dniu 8 marca b. r. o g. 11,30 w Sali Wielkiej Rewji przy ul. Karowej 18.

Drugi odczyt zbiorowy z cyklu „Literatura w walce z faszyzmem i wojną"

Zagaja A. Strug. Przemawiać będą:

Kazimierz Czapiński o Romain Rollandzie
Leon Kruczkowski o Ignazio Silone
Antoni Słonimski o Carlu v. Ossietzky'm
Anna Kowalska o Andrzeju Malraux.
Juljan Maliniak o Henryku Mannie.

Fragmenty utworów recytować będzie Aleksander Zelwerowicz.

Bilety w cenie 1,10 zł. i 55 gr. do nabycia przy wejściu.

Przedsprzedaż w biurze Ligi — Królewska 16, Administracji „Robotnika" Warecka 7, i Księgarni Towarzystwa Wydawniczego, Mazowiecka 12.

Komisje „narady gospodarczej"

W ciągu dnia wczorajszego obradowały cztery komisje „narady gospodarcze" a mianowicie: 1) komisja rynku pieniężnego i kredytu pod przewodnictwem p. Żychlińskiego, 2) Komisja obciążeń publicznych pod przewodnictwem p. wicemarszałka Sejmu Byrki;; 3) Komisja obrotu towarowego, której przewodniczy rektor Staniewicz z Wilna i wreszcie 4) Komisja do spraw inicjatywy prywatnej, rentowności i inwestycyj publicznych, której przewodniczy p. Karszo-Siedlewski.

Referaty na tych komisjach wygłaszają przedstawiciele „Lewjatana" i obszarników. Korreferują przedstawiciele Rządu i wyżsi urzędnicy. Pozatem są jeszcze statyści, „reprezentujący" świat pracy (jak np. p. Jaworowski), którzy przysłuchują się tej wymianie zdań między przedstawicielami klas posiadających a czynnikami oficjalnemi.

Dziś obradować będą nadal komisje. W poniedziałek — ostatnim dniu „narady" — odbędzie się posiedzenie plenarne.

Zjazd „Unji" Zw. Pracowniczych

Dziś, w Warszawie, w sali Zw. Zawodowego Pracowników Handlowych (Sienna 16) o g. 10.30 nastąpi otwarcie Zjazdu delegatów związków, należących do „Unji Związków Zawodowych pracowników umysłowych".

Zjazd ten nie będzie poświęcony jedynie sprawom formalnym, bądź też dotyczącym jedynie taktyki związków pracowniczych.

Rozważane być mają również pewne sprawy programowe i niewątpliwie wypłynie sprawa stosunku do ruchu robotniczego, zwłaszcza na tle ostatnich wydarzeń w naszem życiu gospodarczem i społecznem, które wywołały żywy odruch w szerokich rzeszach pracowniczych.

Rada Naczelna „Unji" przedstawi Zjazdowi pewne propozycje w dziedzinie zarówno programowej, jak i taktycznej. Nie będziemy dziś rozważać szczegółowo tych zagadnień, ani też snuć przewidywań na temat przebiegu obrad i rezultatów Zjazdu. Postaramy się natomiast poinformować naszych czytelników w miarę możności dokładnie o tych obradach.

Zjazd trwać będzie dwa dni.

„Narada gospodarcza"

Zwołaną z inicjatywy Rządu „naradę gospodarczą", obesłaną przez przedstawicieli przemysłu, handlu, bankowości i rolnictwa, możnaby równie dobrze nazwać... zjazdem kapitalistyczno - obszarniczym. Tego jego charakteru wcale nie zmienia obecność dwuch statystów lub raczej „chłopków od parady"— p. R. Jaworowskiego w roli „reprezentanta świata pracy" a p. Snopczyńskiego jako... „przedstawiciela rzemiosła"(!).

Dalecy od przesądzania z góry tego zjazdu w jakimś sensie specjalnie ujemnym — zobaczymy jego wyniki—pragniemy tylko podkreślić. bez żadnej zresztą złośliwości, że za poprzednich rządów sanacyjnych mieliśmy już 3 „zjazdy gospodarcze", z których poza lekkim zapaszkiem konwenansowego zjazdowego kadzidła, dla kraju został ....guzik....

Jeden z nich np. odbył się za gabinetu... p. Świtalskiego (uwieczniony sprawozdaniem w formie grubej książki, którą gdzieś w kurzu mole gryzą) w połowie roku 1929, a więc w momencie, gdy jeszcze można było obmyśleć środki walki ze zbliżającym się kryzysem i wprowadzić je w czyn.

Następny skolei przypadł na okres „pułkownikowskiej piatiletki", za gabinetu p. Sławka, a więc już w pełni kryzysu, gdy z doświadczeń poprzednich, t. j. poprzedniego... nieróbstwa, można było i należało wyciągnąć naukę jaką powinna być polityka gospodarcza Rządu, jeżeli miałaby ona istotnie choćby łagodzić niszczące dla ludności skutki kryzysu.

Ale po jednym i drugim zjeździe nasz „obóz" miał „ważniejsze" troski na głowie, z któremi załatwiał się w sposób zwracający na Polskę... powszechną uwagę. A z „uchwał" obu zjazdów — które prasa sanacyjna chrzciła nazwą „gospodarczych parlamentów" — dla kraju zostało: coraz większa martwota w życiu gospodarczem i ruina rynku wewnętrznego, coraz głębsze bezrobocie, coraz szybsze ubożenie miljonowych mas ludności i coraz bezwzględniejszy... fiskalizm, okraszany tylko... natchnionemi wizjami „dna kryzysu" lub proroctwami już rychłej(!) „równowagi budżetowej".

Jedyną pozytywną rzeczą w całym tym „rodzimym" mentliku gospodarczym (bo kłamliwość wymówki, że Polska cierpi „tylko" przez kryzys światowy, zbyt jest notoryczną, by o tem jeszcze pisać!) była tylko coraz ściślejsza między sanacją a Lewiatanem „współpraca", ze skutkami, dla kraju dość chyba namacalnemi. Dopasowujący się do każdego systemu spryciarze kapitalistyczni, mrugając tylko figlarnie oczkiem na całą naszą „politykę gospodarczą", darli „konjunkturalnie" łyko, gdzie tylko i ile tylko się dało. Kraj biedniał i jego siła spożywcza spadała coraz niżej. A oficjalna nasza „ekonomja", swą zupełną jałowizną, niezdolną do żadnego twórczego wysiłku, topiła w „okolicznościowem" uroczystem gadulstwie, wałkującem bez ustanku te same frazesy — obiecanki, zapowiedzi, apele, widoki i t. p.! — poprostu aż do mdłości...

Takim był praktyczny efekt poprzednich „parlamentów gospodarczych" i niezliczonych deklaracyj, że sprawy gospodarcze są pierwszemi „na warsztacie prac rządowych".

***

O jednej tylko, naturalnie, milczało się dotąd i milczy nadal... głębokiej prawdzie uznanej już za bezsporną przez najtęższych ekonomistów, nawet burżuazyjnych całego świata. Mianowicie, że gospodarstwo społeczne, jego zdrowy normalny rozwój, nie da się oddzielić od tak zw. „polityki", to jest od ustroju i warunków, wśród jakich gospodarstwo to ma się rozwijać.

Jeżeli się słusznie mówi, że w życiu gospodarczem obok czynników materjalnych, również ważną a może nawet ważniejszą rolę odgrywa **czynnik psychologiczny** — a uznaje to nawet i „sanacja", apelując do kraju o „zaufanie", „współpracę", „wiarę" i t. p. — to prawdzie powyższej zaprzeczyć już chyba niesposób. Bo ustrój polityczny, w którym każdy bez wyjątku — czy na roli, czy w sklepie lub biurze, w fabryce przy warsztacie, czy w jej kantorze dyrekcyjnym — czuje się albo pełnoprawnym obywatelem, albo też... kopciuszkiem, **odsuniętym od wpływu i współdecyzji** w najważniejszych kwestjach swego kraju, ten ustrój **decyduje właśnie o nastrojach społeczeństwa**, takich czy innych i odgrywa właśnie tak doniosłą w życiu gospodarczem rolę czynnika psychologicznego.

Wystarczy tu chyba wskazać, jak np. wygląda dziś „życie gospodarcze" w dwuch klasycznych krajach dyktatury: we Włoszech i Niemczech, a jak wygląda ono, z pewnemi odrębnościami miejscowemi, w krajach demokratycznych.

Inaczej być nie może. Życie gospodarcze, twórcza inicjatywa, zaufanie, wiara w jutro itd. możliwe są tylko w społeczeństwach **wolnych od wszelkiego ucisku i biurokratycznej samowoli**, w społeczeństwach świadomych tego, że posiadają **należyty głos, kontrolę i wpływ** na sprawy swego państwa, że nie mogą być ofiarami żadnych z **góry lecących niespodzianek**, bo wszystko to, co w państwie i z państwem się dzieje, zawisło od **decyzji kraju.**

Tej świadomości i zaufania we własne siły i powodzenie osobistej czy zbiorowej inicjatywy, nie dał i nie da społeczeństwom ustrój faszystowski, który zepchnąwszy rządzone przez siebie kraje do roli gapia, mogącego jeno zdaleka... podziwiać „sztukę rządzenia"— cały trud, cały wysiłek krajów przerabia „totalnie" na własny użytek, konsumując przytem bez ceremonji materjalne zasoby kraju w formie podatków wyduszonych bez miłosierdzia... z żywego czy umarłego.

Z takim systemem nie pogodzi się żadna uczciwsza i mądrzejsza ekonomja i żadna gospodarka, obliczana solidnie na dłuższą metę a nie spekulacyjnie... tylko na dziś.

Kto tego nie rozumie, choćby i żywił szczere naprawdę chęci, będzie tylko **bezsilnie i bezradnie szamotać się z trudnościami**, których pozatem dzisiejsza gospodarka kapitalistyczna i tak już dość nastręcza.

***

Tyle z naszej strony **uwag ogólnych** na powitanie obecnej narady gospodarczej, do której żadnych nadziei przywiązywać nie możemy.

Jakie zresztą obmyśli ona czy uchwali środki walki z kryzysem, zobaczymy i do tego zastosujemy swoją ocenę.

Na razie pragniemy tylko podkreślić:

klasowy ruch zawodowy nie zgodziwszy się z wielu ważnych przyczyn (wyłuszczonych we wczorajszym numerze) na „statystowanie" przy tej naradzie, bez uprzedzenia jednak i pozytywnie ustosunkuje się do każdej uczciwej i mądrzejszej inicjatywy, która zdążać będzie do ruszenia gospodarstwa Polski ze stanu dotychczasowego paraliżu, przedewszystkiem do ożywienia rynku wewnętrznego przez **podniesienie zdolności konsumcyjnej szerokich mas.**

Wszelkim zaś próbom czy pomysłom, by ciężary walki z kryzysem, jak dotąd, przerzucać na barki świata pracy, zorganizowana klasa robotnicza przeciwstawi się z całą energja.

Kcz.

MAŁY FELJETON

Emeryci

Jaki jest obecnie najaktualniejszy temat rozmów? Karnawał? Nie. Karnawał skończył się. Wielki [illegible] — Wielki post według kalendarza niedawno się zaczął, ale w rzeczywistości trwa już 6 lat.

Najaktualniejszym tematem, są dziś emeryci. Można powiedzieć, [illegible] przyszła moda na emerytów. O nich mówi się, o nich pisze się, o nich radzi się. A ponieważ wszyscy chcą jedynie dobra emerytów, zaczynam [illegible]bawiać się, że skończy się, jak z przysłowiowym zającem, co to wśród [illegible]decznych przyjaciół i t. d.

I jeszcze jedna okoliczność napel[illegible]a mnie lękiem. Ponieważ drugim aktualnym i nader modnym tematem jest ubój rytualny, obawiam się, że może nastąpić nieporozumienie i [illegible] zamieszaniu rogaciznę i nierogaciznę [illegible]ie się posyłać „na zieloną trawk[illegible]", a humanitarnie zarzynać emerytów.

A [illegible] należy, że sprawą emerytów interesuje się u nas ogół spo[illegible]. Znam rodziny, gdzie ojciec, syn i wnuk są emerytami. Oj[illegible] to emeryt czysto zaborczy, syn jest emerytem mieszanym, a wnuk emerytem czysto polskim, który nie splamił się żadną pracą u zaborców dla tej prostej przyczyny, że w owe [illegible] zamierzchłe czasy plamił je[illegible] pieluszki. Za polskich czasów [illegible] zdążył jeszcze przepracować się, [illegible] w kwiecie lat posłano go na e[illegible], ponieważ nie umiał śpie[illegible]ać. A może poprostu nie chciał.

Najmniej stosunkowo ma Państwo kramu z emerytami państw zaborczych. Są to bądź co bądź starsi panowie, którzy powoli, cichaczem, po [illegible] wynoszą się z tego świata. Na tamten zaś świat emerytur nie przekazuje się.

Gorzej przedstawia się sprawa emerytów mieszanych. Odsetek śmi[illegible]telności jest wśród nich niewielki, [illegible] co gorsza, siedzą po kawiarniach i, natrząsając się ze swoich następców, z obecnej biurokracji, wywołują niepokój publiczny.

Zupełnie zaś katastrofalnie wygląda sprawa młodych emerytów, których w ostatnich dziesięciu latach nafabrykowano legjon i coś.

O umieraniu mowy niema. Przeciwnie, zaczynają dopiero żyć. Jedni [illegible] zupełniają wykształcenie, drudzy żenią się, a wszyscy razem, chociaż nie znali zaborców, są bardzo zaborczy.

Znam młodego emeryta, który od trzech lat pobiera emeryturę, a któ[illegible] sobie z rodzonego ojca— [illegible] jeszcze w urzędzie i czekającego na pełną emeryturę.

— Tata — powiada — jest endekiem, ale udaje sanatora, więc musi pracować. Ja jestem sanatorem, ale [illegible] urzędzie udawałem endeka, więc posłali mnie na zieloną trawkę. Także jak ojciec pobieram pieniądze ze Skarbu, ale nie pracuję, jak ojciec.

W jednym tylko kraju rozwiązano odrazu sprawę młodych emerytów. W Hiszpanji. Młodzi emeryci wrócili na swoje stanowiska do pracy, a ich zastępcy bez emerytur uciekli zagrani[illegible].

Bodaj to Hiszpanja!

[illegible]

Z.Z.Z. nie uczestniczy w „naradzie"

Ostatni zeszyt „Frontu Robotniczego", organu centralnego Z. Z. Z., podaje do wiadomości publicznej, że Z. Z. Z. w „naradzie gospodarczej" udziału nie bierze. Komunikat redakcji „Frontu" twierdza, że „nikt w imieniu Z. Z. Z. na naradzie występować nie będzie".

Gorączka naftowa w Małopolsce Wschodniej

Pogłoski o odkryciu nowego zagłębia naftowego w okolicach Stryja wywołały prawdziwą gorączkę naftową w Małopolsce Wschodniej. Tymczasem rzeczywistość nie uprawnia dotychczas do przeświadczenia, iż okolice Stryja istotnie obfitują w większe złoża naftowe.

Dwa przedsiębiorstwa naftowe, a mianowicie „Polmin" i „Małopolska", rozpoczęły poszukiwania nafty w okręgu Stryjskim, jak dotychczas, bez widocznego rezultatu. Poszukiwania nafty w okolicach Stryja muszą potrwać czas dłuższy i trudno jest obecnie przewidzieć, jaki będzie ich ostateczny rezultat. (PRESS).





Czas odnowić prenumeratę na miesiąc marzec 1936 r.

Hitler w roli anioła pokoju i apostoła miłości

W dzienniku francuskim „Paris Midi" ukazał się wywiad Hitlera z Bertrandem de Jouvenel na temat stosunków francusko - niemieckich.

Wywiad jest bardzo długi i w odróżnieniu od wszystkich dotychczasowych mów i wywiadów Hitlera jest pełen patosu, liryzmu, czułości. Poprostu miód płynie z ust dyktatora. Oto próbki słodyczy hitlerowskiej:

„Macie przed sobą naród niemiecki, który w 90 proc. żywi pełne zaufanie do swego wodza, a wódz ten mówi do was: „Bądźmy przyjaciółmi!" Wiem o czem myślicie. Mówicie sobie: Hitler wygłasza piękne deklaracje pokojowe, ale czy ten Hitler jest szczery, czy można mu zaufać? Chcecie, abym zrektyfikował pewne stronnice z „Mein Kampf", jak to czynić zwykli pisarze przed wydaniem nowej edycji swego dzieła. Otóż, jeśli [illegible]da mi się doprowadzić do zbliżenia francusko - niemieckiego, jak tego chcę, zbliżenie to będzie jedyną godną mnie rektyfikacją. Rektyfikację tę zapiszę do wielkiej księgi historji".

„...Nigdy żaden Niemiec nie zwracał się do was z podobnemi ofertami tak uporczywie powtarzanemi. Wydaje mi się dziwaczne, że wy możecie jeszcze myśleć o możliwości agresji niemieckiej. A więc nie czytacie wcale naszej prasy? Boć przecież systematycznie powstrzymuje się ona od wszelkich ataków na Francję, dla Francji ma tylko wyrazy sympatji. Gdybyśmy pchnąć zamierzali kiedykolwiek lud mój na lud wasz, czyż kazałbym pisać o was tylko to, co jest najlepszego?"

Jest też w wywiadzie ustęp o Polsce:

„Poszedł on (lud niemiecki) za mną, gdy podjąłem o wiele trudniejszy i większy wysiłek pogodzenia Niemiec z Polską, a nasz układ polsko - niemiecki interpretowano, jak czyn wirtuozji dyplomatycznej z mojej strony. Jest to nie wątpliwie komplement, ale nie sprawił mi on przyjemności i nie jest zasłużony. Myślałem tylko tyle, [illegible] napięcie polsko - niemieckie [illegible] powinno było dłużej trwać. Było ono niezdrowe i denerwujące i [illegible] więcej, logika dyktowała mi, że należy położyć temu koniec. Udało mi się, i po zawarciu układu z Polską, cały naród niemiecki odetchnął z ulgą. Teraz chcę dokonać takiego samego odprężenia z Francją. Pragnę, aby i ono mi się udało.— Nie jest dobrze, jeśli ludy zużywają swe siły psychiczne na bezpłodną nienawiść".

Jest w końcu lekka, utajona groźba pod adresem Francji:

„W dniu dzisiejszym Francja może, jeśli tylko tego zechce, położyć kres na zawsze, na wieczne czasy „niebezpieczeństwu niemieckiemu", którego grozę szczepiono dzieciom waszym z pokolenia na pokolenie. A więc możecie zdjąć straszliwe brzemię, które ciąży na historji Francji. Daję wam sposobność do tego. Pamiętajcie o swej odpowiedzialności wobec waszych dzieci. Macie przed sobą Niemcy, 90 proc. narodu niemieckiego, darzącego absolutnem zaufaniem swego wodza, a wódz ten woła do was: „Bądźmy przyjaciółmi""

***

Cel tego wywiadu jest zupełnie jasny. Choć wywiad odbył się 21-go lutego, wydrukowano go dopiero wtedy, kiedy Izba Deputowanych ratyfikowała układ francusko - sowiecki.

Wywiad ma wprowadzić dezorjentację w opinji francuskiej i skłonić większość Senatu do odrzucenia układu z sowietami. A jeżeli to się nie uda, to Hitler na podstawie wywiadu będzie mógł powołać się na swe „najlepsze intencje", odrzucone przez Francję i usprawiedliwić swoją politykę— nie słów, lecz czynów.

Lekka groźba na końcu wywiadu jasno wskazuje na to.

„Słodycz" wywiadu, połączona z nieodłącznem samochwalstwem, ma działać na uczucie Francuzów, ma być czynnikiem psychologicznym, który Hitler tak umiejętnie potrafił wyzyskać u Niemców, ale z drugiej strony świadczy, do jakiego stopnia układ francusko-sowiecki jest nie na rękę Hitlerowi i jak on krzyżuje jego plany zaborcze.

Już sama ta przesadna słodycz wywoła efekt wręcz przeciwny zamierzeniom. Zbyt pięknie gada — powiedzą sobie Francuzi — by to mogło być prawdą.

Zwłaszcza, że nikt już na świecie nie sądzi o Hitlerze wedle jego słów, lecz tylko *czynów, które przeczą każdemu słowu.* Wystarczy wskazać, że Hitler powołuje się na pakt z Polską, jako na dzieło odprężenia, akurat w chwili, gdy w stosunkach polsko - niemieckich nastąpiły powikłania i naprężenia, a prawa ręka Hitlera, Schacht, domaga się powrotu Górnego Śląska do Niemiec...

WARSZAWSKI „HOTEL DES VENTES"

Od szeregu lat istnieje w Warszawie placówka handlowo - artystyczna, zakrojona na szeroką skalę na wzór słynnego „Hotel des Ventes" w Paryżu, oraz pierwszorzędnych Sal Licytacyjnych Londynu.

Jest to „Pałac Sztuki" w Warszawie, Trębacka 2 i 4.

Czego tu niema w olbrzymich 12 salach? — przecudowne starożytne meble, obrazy, brony, srebra, kryształy, wspaniałe okazy ceramiki, dywany perskie i francuskie, aubussony, gobeliny, makaty, żyrandole, zegary i t. p., prześliczne kopje mebli stylowych, wysoce artystycznej roboty, w stylach: Ludwika XIV, XV, XVI, Empire'u, Chippendale, Biedermeier itp. własnej wytwórni, a także i danych w komis przez likwidujące się pry[illegible]e domy na sprzedaż tak z wol[illegible] ręki, jak i licytacji, które odby[illegible] się perjodycznie w pierwszych [illegible]ch każdego miesiąca i są niejako rewjami artystycznego dorobku świata, w miniaturze, na których można prawdziwie okazyjnie kupić przedmioty wysokiej wartości.

Najbliższa taka licytacja odbędzie się w salonach firmy w dniach 2, 3 i 4 marca b. r. (x)

Ku przestrodze — p.p. faszystom!

Za udział w powstaniu asturyjskiem skazany został, wśród wielu innych, na śmierć — tow. Ramon Gonzales *Pena*, jeden z przywódców hiszpańskiej partji socjalistycznej. Już po wyroku, tow. Pena napisał list pożegnalny do przyjaciół, w którym mężnie i szlachetnie, jak na bojownika Socjalizmu przystało, rozstawał się temi słowy z życiem:

„Teraz dopiero — pisał tow. Pena — nadchodzą dla mnie chwile pełne wzruszeń. Czy boję się [illegible]pienia? Zapewniam was, że gdy ta chwila nadejdzie, przejdę spokojnie i zupełnie pogodnie ostatni etap mojej wędrówki. Jestem wzruszony ale dlatego, ponieważ widzę, że to spowodu mej osoby burzy się opinja publiczna. Czegóż więcej może żądać socjalista, jak — być użytecznym dla swej partji? Nawet przez swą śmierć ...Całuję was po bratersku i obiecuję wam, że nie załamię się. To nie próżność mnie podtrzymuje. To głos ideału"...

Ale pod naciskiem proletarjatu hiszpańskiego i międzynarodowej opinji publicznej — zbrodniarze faszystowscy musieli ustąpić: tow. Pena nie został stracony, karę śmierci zamieniono mu na 30 (!) lat więzienia, które odsiadywać miał w Burgos.

Tylko, że fortuna dzisiaj szybko kołem się toczy. Od chwili wyroku na tow. Pena minęło zaledwie kilkanaście miesięcy. W następstwie zwycięstwa wyborczego masy ludowe Hiszpanji ponownie doszły do głosu, a jednym z pierwszych czynów nowego Rządu było otwarcie bram więzień i amnestjonowanie więźniów politycznych. Nie zapomniano, oczywiście, o tow. Pena. I oto, wśród depesz nadchodzących w ostatnich dniach z Madrytu, znalazła się taka wiadomość:

„Przybył dziś do Madrytu przywódca socjalistów Gonzales Pena, skazany na śmierć za udział w rozruchach 1934 roku. Tłumy powitały przybyłego na dworcu. Na ra[illegible] go do gmachu [illegible]"

Tego samego dnia, gdy tow. Pena, jako tryumfator przybył do stolicy, granice Hiszpanji opuszczali *w panicznej ucieczce* przedstawiciele „bezpartyjnego bloku" hiszpańskiego, z hrabią de Maura, b. premjerem Chapaprieta i wielkim finansistą March'iem na czele.

Pouczającą historję procesu tow. Pena, wraz z epilogiem, polecamy gorąco uwadze faszystów wszelkich ras, wyznań i narodowości.

Bd.

Faszyzm w Japonji

Imperjalistyczne cele

Rewolta wojskowa w Japonji, połączona z wymordowaniem całego szeregu ministrów i wybitnych działaczy politycznych, znowu spotęgowała zainteresowanie Europy sprawami japońskiemi, faszyzmem i imperjalizmem japońskim. To zainteresowanie i przedtem było niemałe. Pomijamy już antysowiecką akcję Japonji i jej wojenną koordynację z Hitlerem. Ale także interesy Wielkiej Brytanji nad Pacyfikiem są zagrożone. Bał nawet Francja zapytuje siebie z niepokojem: co będzie z francuskiemi Indochinami? A faszyści włoscy spodziewają się teraz korzystnego dla siebie odciążenia, bo Anglja będzie musiała więcej uwagi poświęcać zaostrzonej sytuacji nad Pacyfikiem. Słowem, polityka Japonji jest niezmiernie mocno związana z polityką europejską.

Czemże jest faszyzm japoński? Przedewszystkiem pamiętajmy, że spór faszystów i niefaszystów jest właściwie sporem wewnętrznym obozu imperjalistycznego. To nie jest tak, naprzykład, że faszyści reprezentują dążenia zaborcze, a sfery „starego" Rządu — nie! Oba obozy są burżuazyjne; oba imperjalistyczne. Różnica tkwi w stopniu, w napięciu, w tempie i metodach tego imperjalizmu. Oba obozy hołdują t. zw. „japonizmowi" (modny nacjonalistyczny prąd), oba chcą zdobyć dla Japonji całą Azję, przedewszystkiem Chiny i Sowiecki Daleki Wschód.

Czemże się zatem tłumaczy ten krwawy rozdźwięk?

Analizuje go sowiecki specjalista Żukow w styczniowym zeszycie pisma „Mirowoje Choziajstwo". Stwierdza, że siły faszyzmu japońskiego są rozproszone w szeregu organizacyj cywilnych i wojskowych. Japoński ruch faszystowski nie posiada uznanego wodza — gen. Araki bardziej jest popularny zagranicą, niż w kraju. Konserwatywne siły kapitalistyczne, rządzące krajem, obawiają się zbyt radykalnych i demagogicznych (hasła społeczne, agrarne) metod, mobilizujących masy pracujące, bo nie mają wprawy w kierowaniu temi masami à la Hitler. Widzą zresztą, że metoda parlamentarna i tak oddaje im władzę w ręce. Przypomnijmy przy tej sposobności, że ostatnie wybory sprzed kilku dni dały partji rządowej wielką przewagę; partja robotnicza osiągnęła znaczny sukces w porównaniu ze stanem poprzednim, ale zdobyła tylko 18 mandatów. Te ostatnie wybory podobno były właśnie bezpośrednią przyczyną wojskowej rewolty.

Tak czy inaczej, rządzące sfery konserwatywne chwytały w lot imperjalistyczne hasła faszystów i przyswajały je sobie, osłabiając tem impet faszystowski. Zarazem starano się trzymać faszystów w rozproszkowaniu. Nawet w wojsku udało się dawnym rządowcom odsunąć część młodych oficerów od gen. Araki, obiecując im szybszy awans dla „młodych talentów" itp.

Zachodzi teraz pytanie główne — czy rewolta przyśpieszy tempo wypadków w Chinach, w Mongolji, na granicy sowieckiej? Przypominamy czytelnikom, że ostatnio na granicach mandżurskiej i mongolskiej widzieliśmy (pomimo granicznych utarczek) raczej odprężenie. Utworzono mieszaną Komisję dla incydentów granicznych, zaprojektowano nawet wyjazd Litwinowa do Tokjo. Być może to odprężenie (wiążące się zapewne ze zbliżaniem się Anglji do ZSSR! stąd też pewna chwiejność w polityce Hitlera!) wpłynęło na wybuch rewolty. Czy ta rewolta przyśpieszy zbrojny konflikt japońsko - sowiecki, — nie będziemy tu analizowali, bo to zależy od mnóstwa innych jeszcze czynników. W każdym razie zmiana polityki angielskiej i ratyfikacja umowy sowiecko - francuskiej wpływają raczej hamująco na konflikt — niedarmo źródła japońskie (ambasada w Paryżu) skwapliwie zapewniają, że rewolta ma przedewszystkiem wewnętrzno - ustrojowy charakter.

Ale skąd taki rozpęd imperjalizmu japońskiego? — zapytuje czytelnik. Przeludnienie kraju, — odpowiadają niektórzy. Rosyjscy badacze stwierdzają, że przeciętne zaludnienie w Japonji stanowi 173 osoby na kilometr kwadratowy, podczas, gdy w Holandji — 223, a w niektórych okolicach Chin — nawet 300. To też prawdziwą podstawą niesłychanego rozpędu imperjalistycznego w Japonji, jest niezmiernie wąska baza rynkowa dla kapitalizmu: chłop przeżywa kryzys i znajduje się w stosunkach półfeudalnych, a robotnik zarabia niezmiernie mało, więc mało kupuje. Stąd kapitalizm japoński gwałtownie potrzebuje rynków („dumping" japoński znany jest nawet w Europie). Otóż te potrzeby japońskiego kapitalizmu stają się podstawą japońskiego imperjalizmu, zaborczości — właściwej obu obozom kapitalistycznym, tak rządowemu, jak faszystowskiemu.

K. CZAPIŃSKI.

Po zgonie Pawłowa

Wielki cios dla nauki

Pisma doniosły o zgonie najznakomitszego fizjologa współczesnego, członka rosyjskiej Akademji Nauk, laureata nagrody Nobla z roku 1930 **Jana Pawłowa.**

Warto masy pracujące Polski z postacią tego wybitnego uczonego zaznajomić, który w ostatnich trzydziestu latach dokonał olbrzymiej pracy nad fizjologją mózgu i zbudował nowe podstawy naukowe dla jednej z najważniejszych gałęzi wiedzy ludzkiej — nauki o mózgu i mechanizmach, które ten organ ludzki ożywiają.

Badania czynności mózgu oparł Pawłow na zasadach dotąd nieznanych — na fizjologji doświadczalnej i dowiódł, że zjawiska psychiczne powstają w wyniku tych właśnie czynności i są ściśle związane z całokształtem pracy całego organizmu. Wnioski te są niezmiernie doniosłe dla nauki chociażby już z tego względu, że uzależniają zjawiska psychiczne od czynności organicznych i odwrotnie.

Badania swe Pawłow prowadził na psach, które poddawał bodźcom, a odruchy tych bodźców mierzył ilością wydzielanej śliny — Bodźce te dzielił na **bezwarunkowe**, jakiemi były podawane pokarmy i **warunkowe**, gdy w porze karmienia, zamiast jedzenia wywoływał odruchy ślinowe psów sygnałami świetlnemi, dźwiękowemi i t. p.

Wprowadzenie do nauki pojęcia **bodźców warunkowych** jest niezmiernie ważne, gdyż odruchy na skutek nich powstałe, są ogniwami mechanizmów naszego życia psychicznego, które Pawłow określił nazwą **„sygnałami sygnałów".**

Stworzył Pawłow własną szkołę badań, wychował szeregi uczonych w kraju i zagranicą. Szkoła Pawłowa przyczyniła się w znacznej mierze do wyjaśnienia tajemnicy, czem jest człowiek, a której całkowite zrozumienie zmieni oblicze kuli ziemskiej.

Oto przykład: zagadnienie społeczne w oświetleniu szkoły Pawłowa nabiera odmiennego wyrazu znajdując **materjalne** uzasadnienie w rozwoju kory mózgowej, a przez to pojęcie **człowieka społecznie wyrobionego** staje się synonimem, jego rozwoju umysłowego — w przeciwieństwie do idjotów, chorych psychicznie u których — jak wiadomo, wraz z uszkodzeniem kory mózgowej, zanikają uczucia wyższego rzędu jest, jak społeczne, estetyczne i t. p. Z tego prosty wniosek, że siedzibą wyższych uczuć, jak kora mózgowa. — Podkorowe aparaty wedle Pawłowa, są siedliskiem emocyj, a pień mózgowy zarządza organami.

Wszystkie części mózgu ściśle są związane ze sobą, zachowując „hierarchję" w której wyżej położone części podporządkowują sobie niższe, możliwy jest również stosunek i odwrotny, w którym funkcję niżej położonych części mózgu pociągają za sobą wyższe w rozmaitym zresztą zakresie.

Zbyt specjalne są zagadnienia i zbyt obszerne, ażeby je wyczerpać w krótkim artykule —dlatego przytoczony przykład jest tylko migawkowem wejrzeniem do pracowni Pawłowa.

W 1934 r. obchodzono w Leningradzie 85-lecie urodzin Pawłowa oraz 60-lecie jego prac naukowych. Zmarł Pawłow na stanowisku po krótkiej chorobie w 87 roku pracowitego życia, pozostawiając po sobie przebogatą spuściznę naukową, z której świat czerpać będzie niezliczone korzyści.

Należy dać świadectwo prawdzie, że nikomu do głowy nie przyszło w ZSSR. „biurokratyzować" lekarzy i wytwarzać z nich typ „manipulanta". — Twórcza prasa Pawłowa cieszyła się uznaniem; była otoczona należytą opieką. — Pomimo ciężkich warunków ekonomicznych środków materjalnych dla Instytutu badawczego Pawłowa nigdy tam nie brakło.

DR. J. MAŁYNICZ.

Głosy opinji niezależnej

Daleki wielki szlachcic

Od ob. G. Leinwandhaendlera otrzymaliśmy artykuł, który zamieszczamy. Autor odbiega w paru punktach od naszego sposobu myślenia; ale całość artykułu jest niezmiernie charakterystyczna dla przeobrażeń, zachodzących w psychice młodszego pokolenia. Red.

Rzecz wydarzyła się w Wilnie i nie była niespodzianką dla nikogo, kto w latach ostatnich na tamtejszy teren uniwersytecki patrzał bez uprzedzenia i samozakłamania. Zresztą, ten teren jest nieco szerszy, sięgając daleko poza Wilno. Ale zacznijmy od Wilna.

Zgóry uprzedzam, że nie jest moim zamiarem raz jeszcze, w chórze cudzych głosów, wracać do znanego „procesu jedenastu"; na tym przewodzie sądowym, na osobistościach oskarżonych i ich problemie „zbrodni i kary" stawiam krzyżyk. Są to uczciwi, odważni ludzie, cierpiący dokuczliwy głód idei. Gdy go nie zaspokoili, jedząc chleb gorzki z rąk poświęconych, wzięli chleb cudzy, trawiąc go łakomie i naiwnie, przekonani, że to strawa wszechludzka. Ich historja jest nazbyt dobrze znana. Nie wiem, czy wszystko działo się w niej tak, jak pisała ta czy inna prasa, ale ja, starszy chyba o dobre lat dziesięć od tych zbuntowanych „pionów" i „żargów", pamiętam atmosferę, owiewającą ich narodziny, szczególny klimat uczciwych prób „skomunizowanych" wileńskich katolików, i wreszcie to, że w tym samym czasie — w „Przełomie" usiłowaliśmy zająć własną, polską postawę wobec komunizmu. Ci młodzi ludzie dyskutowali z nami, cytowali nas, to i owo akcentowali, zyskując sympatję i ocenę czystych intencyj.

Nigdy osobiście nie znałem i nie znam nikogo z „jedenastu". Jednak teren wileński znam dobrze i, przyjmując nawet dystans lat piętnastu, jaki oddala mnie od chwili otrzymania matury w jednem z „kresowych" gimnazjów na północy, wierzyć mi się nie chce, że — to właśnie tam...

Było nas, o ile pamięć nie myli, dwudziestu: pierwsi polscy maturzyści w G., dokąd zaniosła mnie wojna. Rok cały przeżyłem z tymi ludźmi (to już nie były dzieci, trzy czwarte spośród nich przebrnęło front!), by później, jeszcze niejednokrotnie, spotkać się z nimi w tem właśnie Wilnie. Oni studjowali w USB., ja w Warszawie, aleśmy się tam, nad Wiliją, Wilejką i Wileńką, spotykali najczęściej. Jadło się wspólny obiad w „mensie" na Bakszcie, odwiedzało „starych" kolegów na kwaterach w poklasztornym gmachu, do niektórych szło się aż na Rossę, gdzie u pewnej staruszki, w odwiecznie głuchym domku, w jednej izbie dzielili kąt dwóch Polaków i Białorusin, zresztą — sodalisi.

Tak. Ci wszyscy moi, wileńscy rówieśnicy — to, z wyjątkiem paru mahometan, dobrzy katolicy. Nie powiem, żeby ich katolicyzm był świadomy, szczególnie dynamiczny, wpatrzony w kryterja Mauriac'ów i Maritain'ów. Nie, to był katolicyzm tradycyjny, statyczny, z przymieszką szczerej dewocji, ale katolicyzm konsekwentny i czysty. Niektórzy przyszli do USB. wprost spod grodzieńskiej Fary, gdzie całe dzieciństwo przeżyli w klimacie surowej wierności postom i rekolekcjom, oddając swe niewielkie instynkty społeczne pracy w Sodalicji. Pamiętam nawet, że w g-skiem gimnazjum ta sztubacka sodalicja wydawała pisemko, i ja, niekatolik, uproszony, nie wymówiłem się od współpracy w „Ziarenku". Pamiętam jeszcze, że tej Sodalicji marjańskiej przewodził zacny ksiądz Hr. i że tam byli obok Polaków koledzy Białorusini, z których jeden jest dziś w Wilnie lekarzem w szpitalu św. Jakóba.

Przytaczam tu te wspomnienia raczej osobiste, aby tem dokładniej naszkicować tło, otoczenie, typy może, składające się razem na pewną, obyczajowo - moralną całość tej młodzieży „na kresach". Nie ulega bowiem wątpliwości, że młodzież ta była katolicka (do szpiku kości), przytem narodowa, jednak doskonale obca szowinizmowi i, acz zostrożna, „belwederska". Komendant — to było wielkie słowo nawet dla naszych „endeków". Wiadomo: Litwa...

Doskonale widzę dystans lat kilkunastu i chlupiące w rodzimem błocku siedmiomilowe buciska naszej „ideologicznej" historji. Ale, doprawdy, oczom nie wierzę, że ci z „procesu jedenastu" — to zaledwie trochę tylko młodsi bracia moich g-skich kolegów, — katolików, tradycjonalistów, endeków, chadeków, belwederczyków i — sodalisów!

W tem miejscu z nieodpartą siłą nasuwa mi się wileńska rzeczywistość w sferze spozoru abstrakcyjnej: jesteśmy na granicy dwóch kultur. Ostra Brama jest ostrą granicą Wschodu i Zachodu. Banał? Nie, raczej raz jeszcze podkreślony symbol dramatycznego konfliktu dwóch obcych światów, które oba do Wilna roszczą sobie prawo. Nie ma tu bynajmniej mowy o pretensjach politycznych; poprostu, to miasto, ci ludzie czerpią jedną ręką z Zachodu, a drugą ze Wschodu. „Bogoiskatiele": nigdzie indziej w Polsce nie szuka się idei z taką pasją, jak w Wilnie.

To też wileńska młodzież nie odbiegła od duchowego obyczaju swego środowiska. Jest napewno taka sama, jak za dni filaretów i filomatów. W Wilnie, mimo wszystko, historja biegnie w miejscu i w odrestaurowanej celi Konrada po dawnemu snuje „swych myśli przędzę", gdy „swych uczuć kwiaty" rozrzuca szczodrą ręką szeroko, po całej Polsce. Wileńska młodzież zaraża. Nie jest moją rzeczą dociekać, dlaczego Dembiński „porzucił" katolicyzm, przechodząc do obozu nieokreślonej „rewolucji"; sądzę, że jest to sprawa i troska publicystyki katolickiej. Pozwolę sobie jedynie na skromną uwagę, że „komunizuje" dziś także katolicka młodzież angielska, poszukująca syntezy „nowego wspaniałego świata" z nauką ojców kościoła — zapewne w płaszczyźnie tomistycznej.

Wilno, to bardzo ponure, groźne swoją podziw budzącą dawnością, najmilsze zarazem miasto, jest w Polsce miastem najmądrzejszem. Jest bardzo polskie w swoim klimacie Eurazji (nie chodzi o temperaturę powietarza ani o pory roku) i bardzo wschodnio - słowiańskie w swojej niewątpliwej polskości: jest miastem ducha. Podziwiam nie wymuszony patos, z jakim to miasto znosi swoją najczarniejszą nędzę — nietylko na cmentarnych uliczkach starego ghetta, na Rudnickiej, Szklanej, Żydowskiej... Jeśli oddzielić Wilno nijakie, Wilno urzędnicze, z nędzy materjalnej wegetacji wyłoni się najczarowniejsze skupienie myślących mózgów, ofiar ników intelektu w tej naszej epoce schamienia, kiedy nikomu myśleć się nie chce. Przytem, w tem środowisku niema miejsca na płytkie „erazmostwo" naśladowców Roterdamczyka: młodzi wilnianie są ludźmi swojej gleby i swojego ludu.

Często rozmyślam nad rzeczą tak niewinną, że aż głupią: nad... hejnałem. Otóż, proszę: warszawski hejnał, — no, to poprostu strażacka gą na trąbce z ratuszowej wieży. Krakowski? Bardzo miły, „swojski", trochę muzealny, a zarazem bardzo wesoły, jako że, po prawdzie, niedaleko ma do Michalikowej Jamy. A wileński? O, to co innego! W mroźne, styczniowo-śnieżne wileńskie południe dobrze jest stanąć pod starą, gigantyczną Katedrą. Tam, na górze dwuch ludzi gra na fanfarach — jakże inny, jakże wspaniały, wileński hejnał; Dźwięczy w nim i dawność i wiara i apostolstwo i majestat i tęskno ta do mocy. Słysząc go „myśli się o chrzcie Litwy i o Szymonie Konarskim, o roku 63 i o Piłsudskim, o tem, że Polska, że Zachód, że słowo i siła nasza przyszły tu na granicę innego świata. I jak ten hejnał inny, tak inna jest tu pasja młodzieży, inne znawstwo prawdy.

Nie otrząsnęło się jeszcze Wilno z rojeń filaretów, gdy w celi Konrada, w klubie literatów, — tam gdzie pod ścianą króluje słynny fotel, znalazła się na stole „Literaturnaja Gazieta". To nie zgrzyt żelaza po szkle, to tylko rzeczywistość. Czy złowieszcza? Nie wiem. Ostatecznie, to głupstwo, że z Kirowa zrobili przyrodnika i że smakowali — na próbę, panowie, na próbę! — w tym obcym, pozornie tylko wszechludzkim, chlebie. Szukali swego boga, bo go nie było w ojczyźnie. Szukali szczęścia. Nie znaleźli go napewno, szukają dalej. Ale spać nie mogą, ale nie mogą przetrawić kłamstwa.

Kiedy rozpatrywano tam tę sprawę „jedenastu", chciało mi się napisać, że Czaruś maszeruje na Belweder, że Czaruś Belweder zdradził... Czaruś nie zdradził. Tamten, przedwiośniany Czaruś był głodny. Ci nie byli głodni: chleb jedli — z ręki.

Pewnego dnia poczuli przesyt. Zdjął ich wstręt do tych „państw pracy", do tych „szklanych domów", do tej deklamacji o promiennem społecznem jutrze. Sypnęli granatami po szklanych domach, po domkach z kart, podsuwanych im przez durniów i kłamców. Może nie był dziecinnym ten krok, ale szukali swojej bojowej klasy. Popełnili błąd, rzucili się na strawę, jaka była pod ręką, o miedzę tylko: Kirow i kartki na chleb w ZSSR... Ale durniów mieli już po gardło — i pociągnęli za sygnałową linkę. To tak, jak gdyby mówili:

— Piłsudski? Wielkość. Ale myśmy widzieli tylko jego wąsy, tylko marszałkowskie na kołnierzu buławy. To dla nas był daleki wielki szlachcic... Nikt nas do niego nie zbliżył, nikt prócz sieczki mętnych truizmów nic nam z niego nie dał. Szukaliśmy i nie znaleźli tych szklanych domów nie z jego, zresztą, społecznej wizji.

W pewnych kółkach pokutuje dotąd bezmyślny absurd naginania żeromszczyzny do potrzeb dydaktyki socjalnej. Jak można jednym tchem wyrzucać z siebie wizje mocarstwa i wizję „szklanych domów"?! Piłsudski i... żeromszczyzna?! Szklane domy — to wizja nędzarza! Biedakom na Whitechapel ani młodzieży Cecil Rhodes o szklanych domach nie bredził. Poprostu, mówił o mocy, o przemocy, o „solidarnym" zbiorowym geście, o Rodezji; Cecil Rhodes był pewny swoich haseł i dlatego nie kłamał.

Jesteśmy w Polsce chorzy na szczególny typ „sprawiedliwości", oczywiście — społecznej. Pewnym kołom, — które, nawiasem, doniedawna, z wiadomym skutkiem, zajmowały się zbożnym trudem kształcenia młodzieży — pewnym ideologom i ideokratom nieznanej bliżej idei śnił się na jawie koszmar komunizmu. Widzieli go, — jedyną, zdobyczą idei XX wieku. Poza nim — już nic, a po nas — potop. Więc rozpaczali. W rozpaczy sięgnęli po „namiastkę". Eurekal Znaleziono, odgrzebano coś nakształt żeromszczyzny, poczciwe szklane domy.

Licytacja była zgoła niepotrzebna. Przyśpieszyła tylko bankructwo mistyfikacji.

Wielki Zmarły nie chyba o tem „odkryciu" i licytacji nie wiedział, bo — gdyby było inaczej— ostro wygarnąłby prawdę: nie mi do „szklanych domów", ja robię mocarstwo, ja tworzę moc, na sprawiedliwość dla Czarusia nie mam czasu. Ktoś tam chce pójść na Belweder? Proszę, niech spróbuje...

Procesy „jedenastu" nie są i nie będą niespodzianką ani gdziekolwiek w Polsce, ani — tembardziej — w Wilnie. I tylko to jest tragiczne, że wychowawcy bali się pójść do młodych z *prawdą* o wielkości Człowieka, który dla dojrzewających pokoleń pozostał dalekim wielkim szlachcicem.

Gustaw Leinwandhaendler.



Napad na tow. Bluma a Mussolini

Pisaliśmy już o demagogicznej i obłudnej odezwie, wystosowanej przez Mussoliniego do studentów europejskich, a wydrukowanej w „Popolo d'Italia" 31-go stycznia r. b.

W odezwie tej, napisanej według wszelkiego prawdopodobieństwa przez samego Mussoliniego, jest ustęp następujący, zwrócony specjalnie pod adresem studentów paryskich:

„Należy przyciągnąć do muru polityków, żądnych krwi... To nie politycy będą się bili. Mobilizacja powoła młodzież i przedewszystkiem młodzież uniwersytecką. Akademicy Paryża, Brukseli i wielkich miast europejskich, razem z włoscianami, będą musieli pierwszego już dnia wyruszyć na rzeź.

Blumowie będą woleli głosić krucjatę sekciarską z tych samych wciąż ławek, tej samej skrajnej lewicy tych samych parlamentów, bronionych wciąż jeszcze przez karabiny maszynowe".

Na ten wybryk „pacyfistyczny" Mussoliniego, posyłającego bez skrupułów na rzeź młodzież włoską, odpowiedział tow. Blum w „Populaire" z 6-go lutego jak następuje:

„Nie potrzebuję chyba tłómaczyć, że list ten (Mussoliniego) napełnił mnie niezmierną dumą. Wskazany bezpośrednio i z nazwiska przez zabójcę Matteottiego, jako przeciwnik, uznany przezeń jako reprezentant symboliczny tego wszystkiego, co on nienawidzi, zohydza, czemu wygraża i czego... się boi — oto najwyższy hołd, którym naprawdę szczycić się mogą".

13-go lutego tow. Blum stał się ofiarą napadu apaszów faszystowskich, rekrutujących się właśnie z tych sfer, do których zwracał się Mussolini.

Dopiero po napadzie zastanowiono się we Francji, czy między listem Mussoliniego a napadem nie ma bezpośredniego związku.

Duchy na froncie

Niesamowita historja zgonu abisyńskiego oficera

W bagnach na południe od Hararu — jak opowiadają Abisyńczycy — daje się słyszeć nocami wycie jakiegoś stworzenia, w którem zamieszkał zły duch. Nikt nie odważy się wybrać w drogę przez tę okolicę. Żołnierzowi, który zabłądzi lub ulegnie wypadkowi grozi śmierć. Teren jest opanowany przez duchy, które mają siedzibę w rzece.

Wojska abisyńskie opuściły tę okolicę. Przednie straże włoskie, zajmując teren, napotykały stale na trwożliwie krążące wieści o strasznych duchach. Początkowo żołnierze włoscy śmieli się z tych pogłosek, lecz gdy nadeszła jedna, druga noc, a nieustanne wycie nie dało im oczu zmrużyć, zaczęli doszukiwać się jakiejś prawdy. Oficerowie włoscy postanowili rozwiązać tę zagadkę, która zaczęła już działać na nerwy żołnierzom, a szczególnie Askaryom. Wysłano kilka patroli, celem przeszukania bagien oraz wszystkich przejść. Wiele trudu kosztowało Włochów, zanim Askarysi dali się użyć na przewodników do tej krainy „duchów". Wkrótce jednak jeden z patroli usłyszał w pobliżu wycie psa. Biegiem skręcono na wąską ścieżkę, prowadzącą przez moczary, lecz idący na przedzie Askarysi, zostali zaatakowani przez dużego żółtego psa, ociekającego krwią. Pies, po zaatakowaniu ludzi, szybko wycofał się i zajął na małej suchej kępie obronne stanowisko.

Patrol, po zbliżeniu się, oniemiał z przerażenia. Na pniu mimozy leżał żołnierz — a raczej straszliwie wyglądający szkielet w mundurze, doszczętnie przez mrówki zeżarty. Obok niego leżał karabin, ładownica i szylet. Ranny doczołgał się widocznie na tę kępę, lecz tu zginął z głodu i wycieńczenia. Na straży swego pana pozostał pies. Wierne to stworzenie, jak się później okazało, broniło przez dni dwadzieścia ciała swego pana przed szakalami i hyjenami. Stąd pochodziło to straszliwe wycie i krew mrożące szczekanie nocami. W dzień ta sama walka z sępami i orłami. Tylko mrówkom wierne to zwierzę nie mogło dać rady, a te swego dzieła dokonały z całą precyzją i zawziętością. Na ziemi leżała też skóra i pióra z kilku orłów, które, zleciawszy za nisko, zostały rozszarpane przez psa.

Żołnierze, po chwili zdumienia, wyciągają chleb i jak najłagodniej wołają na psa, aby jadł. Pies początkowo wzdryga się, lecz głód zwycięża, rzuca się łapczywie na chleb i zaspakaja swój głód. Lecz gdy tylko któryś z żołnierzy próbuje podejść do trupa, odskakuje od jedzenia i nie da się zbliżyć nikomu.

Chciano jednak koniecznie rozwiązać zagadkę, kim był poległy. Z munduru należało wnioskować, że był to oficer armji abisyńskiej. Wkrótce przypomniano sobie, że przed 20 dniami, po zdobyciu placówki abisyńskiej, od jeńców dowiedziano się, że dowódca placówki — Dedjacz Barabe przepadł bez wieści. Jego muł, wychudzony, przygalopował do obozu, lecz bez swego pana. Od tej pory wszelki słuch o dowódcy zaginął. Między zabitymi nie znaleziono go, jak również nie dały żadnego rezultatu przeszukiwania bagien i pustyni.

Obecnie, dzięki psu, odnaleziono zwłoki dzielnego wojownika. Włosi postanowili pochować go. Wyszukali obok położone suche miejsce i zaczęli tam kopać grób. Kilka godzin upłynęło, a znowu wszelkie próby zbliżenia się do trupa spełzły na niczem, pies bowiem nie dopuszczał nikogo. Słońce chyliło się ku zachodowi, żołnierze musieli wracać do obozu, nie mieli jednak innej możności spełnienia swego obowiązku —pogrzebania zmarłego, jak tylko przez usunięcie psa. Musiano go zastrzelić. Pies zginął na posterunku, jako wierny towarzysz swego pana.

Patrol włoski opuścił milczący tę „krainę duchów".

Morze i jego skarby

Nowa próba wydarcia złota z głębin morskich

W Holandji powstał oryginalny związek poszukiwaczy złota. Nie należy jednak przypuszczać, że na terytorjum Holandji odkryto jakieś pokłady złota. Bynajmniej!

Ludzi, poszukujących okazji łatwego i szybkiego zrobienia majątku, przyciąga mała wysepka na Północnem morzu, położona niedaleko Terschallingen. Od dłuższego czasu morze wyrzucało na brzeg kawałki złota, a nawet złote monety. Zaczęto badać przyczynę tego zjawiska.

Niegdyś, w pobliżu brzegów Holandji, w miejscu ,gdzie głębokość morza jest stosunkowo nieznaczna, zatonęło kilka okrętów. W ich liczbie był statek „Lutine", który wiózł 18 miljonów guldenów złotem (częściowo w monetach, częściowo w sztabach). Pod wpływem podmorskich prądów, oraz stałego naporu fal na dnie morza, nie mógł zasypać piasek zatopionych okrętów. Rozpadają się one na części, ich ładunek rozsypuje się po dnie morskiem. Nic więc dziwnego, że po każdej gwałtowniejszej burzy fale morskie wyrzucały na brzeg złote monety lub mniejsze sztabki.

Wspomniany związek poszukiwaczy złota został założony w celu wydobywania zatopionych ładunków złota. Pierwsze prace tego oryginalnego związku już się rozpoczęły. Zorganizowano na brzegu morza punkty obserwacyjne, zakupiono wielką ilość aparatów dla nurków, oraz najrozmaitszych przyrządów, potrzebnych dla przeprowadzenia poszukiwań na dnie morskiem. Dziwna rzecz! Od chwili, gdy związek poszukiwaczy złota przystąpił do swoich prac, morze nie wyrzuciło więcej ani jednej złotej monety, ani jednej, choćby najmniejszej sztabki szlachetnego kruszcu. Starzy, przesądni rybacy twierdzą, że duchy morza zorjentowały się, że ludzie dowiedzieli się o istnieniu strzeżonych przez nie skarbów i obecnie zdwoiły swoją czujność.

Tajemnice naszego globu

Coby było gdyby ziemia zwiększyła swą objętość

Jak wiadomo, na powierzchnię naszego globu spadają codziennie mniejsze lub większe odłamki materji kosmicznej, poczynając od maleńkich, kilka gramów ważących kamyków, aż do wielkich meteorytów wagi kilku tysięcy ton. Gdy widzimy t. zw. spadającą gwiazdę na horyzoncie, wiemy już teraz dzięki astronomji, że jest to maleńki meteoryt, który, ulegając sile przyciągania ziemi, dostał się w orbitę jej atmosfery i tu w swym biegu rozżarzył się do białości naskutek tarcia o powietrze. Meteoryt świeci zatem spadając, rozpala się tak mocno, iż zanim dosięgnie powierzchni globu ziemskiego, zamienia się w gaz. Ale duża część meteorytów i ich odłamków w postaci piasku kosmicznego spada na powierzchnię ziemi. Profesor T. Baur oblicza ilość meteorytów, spadających na ziemię w ciągu doby, na 35 miljonów, co czyni 10 miljardów w ciągu roku.

Powstaje zatem pytanie, czy ten „piasek" kosmiczny, sypiący się z kosmosu na ziemię, nie powoduje przyrostu wagi i objętości naszego globu. Według obliczeń profesora Baura, ogólna waga „piasku" kosmicznego, spadającego na ziemię w ciągu roku, nie przewyższa 150 ton, waga zaś wielkich meteorów spadłych w tym samym czasie, nie przewyższa 500 ton. W ciągu 500.000 lat, jak twierdzi prof. Baur, waga i objętość ziemi zwiększyły się naskutek przyrostu z przestrzeni kosmicznych o 40 miljonów ton. Aczkolwiek jest to liczba imponująca, nie ma ona znaczenia w stosunku do wagi globu naszego, która wyrażona w cyfrach równa się astronomicznej liczbie 6.000 tryljonów ton. Gdyby owe 40 miljonów ton zebrać w jedną masę, utworzyłaby ona górę o średnicy 400 metrów i wysokości 200 metrów. Tak więc co pół miljona lat spada na ziemię góra powyższych rozmiarów.

Jaki wpływ miałby znaczny przyrost wagi i objętości ziemi na jej losy? Ziemia dokonywa obrotu naokoło swej osi w ciągu 24 godzin. Duży przyrost wagi i objętości ziemi musiałby wpłynąć na zwolnienie jej ruchu obrotowego naokoło swej osi, co spowodowałoby wydłużenie dnia i nocy, a w jakimś przeciągu czasu astronomicznego mogłoby doprowadzić do unieruchomienia globu w ruchu obrotowym. Wówczas nastąpiłaby katastrofa i życie zamarłoby na ziemi, jedna jej połowa wystawiona stale na działanie palących promieni słońca, zamieniłaby się w pustynię, druga, pogrążona w wiecznym mroku nocy, zamarłaby w uściskach mrozu.

Ewentualność taka nie grozi nam jednak, gdyż hamująca działalność spadających meteorów i powiększenia wagi globu jest minimalne w stosunku do wagi ziemi. Wpływ ten w ciągu miljonów lat nie daje się nawet odczuć w postaci przedłużenia dnia.

Szkolnictwo średnie i wyższe w Abisynji

Abisynja poświęca bardzo wiele trosk wychowaniu swej młodzieży. Według sprawozdań komisji mieszanej angielsko - francuskiej starania i opieka zwiększa się z roku na rok, szczególnie w Addis-Abebie, gdzie istnieje gimnazjum przygotowawcze do studjów wyższych.

Zapisy do szkół odbywają się na podstawie selekcji. Najzdolniejszych, przeznaczonych do objęcia stanowisk państwowych, wysyłają władze Negusa do Europy i Ameryki, gdzie studjują w szkołach akademickich. W Abisynji jest kilka szkół zawodowych, narazie o poziomie szkół średnich zawodowych. Oprócz liceów Menelika, już istniejących, jest na ukończeniu budowa i organizacja szkoły lekarskiej wzorowanej na uczelniach akademickich zagranicą, o aspiracjach szkoły wyższej. Narazie młodzież abisyńska studjuje wydział prawa, lekarski, chemiczno-handlowy i inne na uniwersytetach i szkołach akademickich w Paryżu, Londynie, Kairze, Cambridge, Oxford i t. d.

Bandyci chińscy

obrabowali świątynię dynastji Ming

Z Pekinu donoszą, że grupa uzbrojonych bandytów wtargnęła do świątyni, gdzie znajdują się sarkofagi dynastji Ming. Po wymordowaniu straży bandyci obrabowali sarkofagi, zabierając klejnoty olbrzymiej wartości, ocenione na przeszło 5 miljonów funtów szterlingów. M. in. bandyci zabrali miecz cesarza Tung-Linga, wysadzany brylantami i ozdobiony największą w świecie perłą. Pościg za bandytami nie dał rezultatów. Bandyci splądrowali około 200 sarkofagów.

Wzrost ludności w Turcji

Opublikowane ostatnio wyniki spisu ludności, przeprowadzonego w dniu 20 października ub. r. wykazują znaczny przyrost ludności w ostatnich 8 latach.

Liczba ludności w Turcji wynosi 16,188,767, to jest o 2½ miljona więcej, niż wykazał spis ludności z 1927 roku. Procentowo przyrost ludności wynosi 19% i przewyższa cyfry ruchu demograficznego prawie wszystkich państw europejskich. W ostatnich latach wzrosła znacznie liczba mężczyzn. Podczas gdy w 1927 roku na 1000 mężczyzn przypadało 1079 kobiet, to w roku ubiegłym przypadało 1029 kobiet na 1000 mężczyzn. Zwiększyło się również zaludnienie, które wynosi przeciętnie 21 osób na kilometr kwadratowy, podczas gdy w 1927 roku wynosiło 18. Ankara ,stolica nowej Turcji, wykazuje niebywały rozwój. W ciągu ostatnich kilku lat ludność Ankary wzrosła o 66%. Temsamem Ankara stała się co do liczebności mieszkańców trzeciem największem miastem w Turcji po Konstantynopolu i Smyrnie.

Spis ludności połączony jest w rcji z dużemi niedogodnościami Mieszkańcy nie wypełniają sami list spisu, lecz muszą czekać w mieszkaniu na urzędnika, który liczy wszystkich domowników i zapisuje ich na listę. Na mocy zarządzenia władz, w dniu spisu ludności mieszkańcom od 5 rano do godziny 18-tej nie wolno było wychodzić z domu.

Najwięcej niewidomych

znajduje się w Chinach

W Chinach liczba niewidomych jest bardzo duża. Główną przyczyną są bakterje, powstałe wskutek nieczystości ciała, tak charakterystycznej u Chińczyków. Bakterje te dostają się do oczu przez pocieranie ich brudnemi rękoma, powodując zapalenie, tak tragiczne w swych następstwach. W miastach niewidomi mogą znaleźć pomieszczenie w przytułkach, opieka jednak tam jest taka, że niewidomy woli prowadzić życie żebracze. Niema wcale w Chinach instytucyj filantropijnych, nikt nie interesuje się losem niewidomych, to też niewidomi nie otrzymują żadnego wykształcenia szkolnego lub fachowego, przez co pozbawieni są możności zarobkowania.

Tajemnice Tybetu

zostaną zbadane przez francuską ekspedycję

W przyszłym miesiącu wyjeżdża do wschodniego Tybetu francuska ekspedycja, złożona z dwóch młodych ludzi, b. oficerów marynarki: Andre Guizunt i Louis Liotard. Chcą oni przedewszystkiem uzupełnić mapy nieznanych terenów górskich, zbadają źródła Mekongu i dolinę Barkatala, które to okolice figurują tylko na starych mapach chińskich z XV i XVI wieku. Dotrą oni również do lhassy — stolicy świętego miasta Tybetu. Po za celami czysto naukowemi, badacze francuscy chcą zapoznać się z ośrodkami handlowemi w Tybecie i jego głównemi bogactwami naturalnemi.

Odważni badacze francuscy mają zamiar przebyć ponad 2000 kilometrów, na wysokości przeciętnej 4000 m., na której temperatura sięga 27 — 30 st. poniżej zera, wyprawa ta będzie więc również wyczynem sportowym.

Zatarg dyplomatyczny

spowodu znaczka pocztowego

Niedawno poczta argentyńska wypuściła nową serję znaczków pocztowych z mapą wysp Falklandzkich, znajdujących się, jak wiadomo, pod panowaniem angielskiem. Ambasador angielski w Buenos Aires wniósł w imieniu swego Rządu protest przeciwko wypuszczeniu tych znaczków, podkreślając fakt suwerenności angielskiej na wyspach Falklandskich i wskazując na wyraźne postanowienia prawa międzynarodowego, które zabraniają uprawiania przy pomocy znaczków pocztowych propagandy za oderwaniem terytorjów, będących we władaniu innego mocarstwa.

Pisma argentyńskie omawiając ten krok Rządu angielskiego, podkreślają ze swej strony, że wyspy Falklandskie należały kiedyś do Argentyny, która dotychczas z praw swych do tego terytorjum nie zrezygnowała.

Fosforyzujące drzewo

Nowoczesna technika automobilowa z jej wspaniałymi rekordami szybkości zwiększyła jednocześnie sumę niebezpieczeństw, grożących życiu miłośników sportu samochodowego.

Jedną z najczęstszych przyczyn katastrof samochodowych jest szybka jazda na skrętach. Dla zmniejszenia jej niebezpieczeństwa władze stanu Kalifornja, posiadającego najwspanialsze autostrady, wijące się zdradzieckiemi skrętami wśród malowniczych wzgórz, gęstemi lasami porosłych, zarządziły, by w miejscach szczególnie niebezpiecznych pnie drzew przydrożnych do 10 m. w głąb lasu, pociągnięte były masą fosforyzującą. Widok rzędów drzew, świecących w nocy dziwnym zielonkawem, a jednak, dzięki dodaniu do masy specjalnie spreparowanej soli, ostrem światłem, sprawia niesamowite wrażenie. Autostrady kalifornijskie stały się nową atrakcją dla turystów amerykańskich, którzy jazdę nocą wzdłuż drzew świecących fosforycznym blaskiem, zaliczają do niecodziennych zjawisk.

Bielizna ze szkła

Włókno z wplecionemi nitkami szklanemi dawno znane jest w technice i używane bywa najczęściej jako masa izolacyjna dla zabezpieczenia objektów budowlanych czy innych, przed wilgocią i zbyt szybką zmianą temperatury. W wielu krajach stosuje się tkaniny nitek szklanych jako materjał izolacyjny przy budowie kajut okrętowych, hal maszynowych itp. Ostatnio tak zwaną wełnę ze szkła, t. j. bardzo cieniutkie włókna szkła nie zużywa się jako materjał dla izolacji dźwięków, stwierdzono bowiem, że wełna szklana jest lepszym izolatorem od wszystkich dotychczas stosowanych. Przy izolacji z wełny szklanej, nawet hałas maszyn w sąsiednim lokalu staje się niedosłyszalny. Te właściwości wełny szklanej skłoniły architektów niemieckich, twórców osiedla olimpijskiego, do szerszego zastosowania szkła przy budowie domów osiedla. Wełna szklana składa się z cieniutkich włókien, których grubość nie przekracza 0,012 mm. Trwałość włókien dzięki zastosowaniu specjalnych metod produkcji jest bardzo wielka, co skłoniło techników amerykańskich do podjęcia prób fabrykacji specjalnej tkaniny ze szkła, która nadawałaby się między innemi do wyrobu bielizny. Narazie próby te nie wyszły poza zakres doświadczeń laboratoryjnych.

Niezwykły fenomen przyrody

Mieszkańcy miejscowości Kiskunhalatz był świadkami niezwykłego zjawiska. W godzinach wieczornych ogłuszył ich nagle silny huk, jakby od eksplozji bomby. Hukowi temu towarzyszyły przeciągłe grzmoty podziemne. Przerażeni mieszkańcy wybiegli z domów na ulice, gdzie olśnił ich niebywały widok. Grzmotom towarzyszyły błyskawice, które pojawiały się na linji horyzontu i ognistemi zygzakami sięgały zenitu. Jak wyjaśniają rzeczoznawcy, zjawisko to wywołane zostało wyładowaniem podziemnych prądów elektrycznych, które w okolicy tej pojawiają się periodycznie co kilka miesięcy. Pochodzenia tych prądów dotychczas nie zdołano wyjaśnić.

Można „zalać robaka"

Jak wykazały ostatnie badania, charakterystyczne przysłowie pijackie „zalać robaka" nie jest tak bezpodstawne, jakby się to wydawać mogło. W zwykłem czerwonem winie np. bakcyl tyfusu traci po 2 godzinach swą żywotność. Istnieje nawet pewien gatunek wina specjalnie kwaśnego, które zabija bakcyle już po 10 minutach. Woda zmieszana z czerwonem winem, staje się po 12 godzinach wolna od wszelkich bakteryj tyfusowych i t. p. Dodanie drobnej ilości wina białego do wody zabija bakcyle już po 6 godzinach. Stąd też już dawniej zalecano w czasie epidemji tyfusu i cholery picie wody zmieszanej z winem. Również piwo ma właściwości niszczenia pewnych gatunków bakteryj tyfusowych.

Depesze i wiadomości, otrzymane w nocy z piątku na sobotę

Zamach stanu w Japonji

Sytuacja w piątek późnym wieczorem

Powstańcy nadal okupują gmachy rządowe

Według ostatnich nocnych wiadomości ze źródeł japońskich, otrzymanych w Szanghaju, powstańcy nie ewakuowali dotychczas niektórych gmachów rządowych, ponieważ część oddziałów nie chciała podporządkować się wydanym rozkazom. Według informacyj, nadeszłych nieco później, opór powstańców zdołano jednakże przełamać i zmusić ich do obietnicy, że wkrótce ustąpią. Wiadomość ta jest potwierdzona przez depeszę Reutera z Singapore i San Francisco. (PAT).

Opór powstańców trwa
Stwierdza to urzędowy komunikat

Agencja Domei donosi: Gen. Kasziji, komendant wojskowy Tokio ogłosił przez radjo o godz. 21.50 (czasu japońskiego) co następuje: Kilkuset żołnierzy, którzy wzięli udział w buncie zrana dnia 26 b. m., stawia opór w dalszym ciągu w Nagataszo (dzielnicy Tokio), wobec tego komendant wydał odpowiednie zarządzenia w stosunku do nich. W całem Tokio z wyjątkiem dzielnicy Nagataszo panuje spokój.

Dzielnica Tokio, nosząca nazwę Nagataszo, o której wspomina urzędowy komunikat Gen. Kasziji, stanowi główny ośrodek gmachów rządowych stolicy. W tym właśnie ośrodku znajdują się wojska powstańcze, które wbrew przyrzeczeniu nie opuściły zajętych gmachów. (PAT.)

Powstańcy panami sytuacji?

Z Nowego Yorku ATE donosi: Wiadomości nadchodzące z Tokio brzmią sprzecznie. Przeważa zdanie, że powstańcy są panami sytuacji. Klucz sytuacji tkwi w sferach zbliżonych do dworu cesarskiego. W kołach dworskich oczekują przyjazdu księcia Sajondzi, ostatniego członka rady Genro. Powstańcy do tej pory okupują gmachy państwowe. Cenzura jest niezwykle ostra. Połączenia telefoniczne i telegraficzne są przerwane. Eskadra okrętów wojennych stoi w zatoce tokijskiej. Ogólna sytuacja jest niezwykle naprężona. Dzienniki podkreślają, że przed przyjazdem księcia Sajondzi nie może być mowy o rozwiązaniu kryzysu rządowego. Koła wojskowe wskazują, że rząd, który nie będzie się składał z wyższych wojskowych, nie może liczyć na poparcie kół oficerskich.

Czy nowy bunt w Osaka?

Reuter na podstawie źródeł chińskich podaje pogłoskę o nowym buncie wojsk japońskich w Osaka. W kołach japońskich Szanghaju wiadomości tej zaprzeczają. (PAT.)

Ostatnie informacje z nocy świadczą o naprężeniu sytuacji

Agencja Reutera donosi z Tokio, że sytuacja jest nadal naprężona i że powstańcy, zajmujący gmach Ministerstwa Wojny, dotychczas się nie poddali. Szef sztabu głównego książę Kanin, który dopiero co powrócił do zdrowia, przybył do stolicy. Książę Kanin oświadczył popołudniu, iż być może koniecznem będzie uciec się do siły dla zmuszenia powstańców do uległości. Władze wojskowe jednak zachowują w tej sprawie rezerwę wobec wątpliwości, co do postępów jakie mogłyby poczynić w armji sympatje dla uczestników buntu. Panuje obawa, iż niektóre oddziały wojskowe mogłyby odmówić posłuszeństwa na wypadek użycia siły wobec powstańców.

Z drugiej strony donoszą, że wśród marynarzy panuje wielkie niezadowolenie i wrzenie spowodu zamordowania admirałów Okada i Saito.

RZĄD JEST BEZSILNY WOBEC POWSTAŃCÓW

Ustala się coraz bardziej przekonanie, iż powstańcy wygrali jednak sprawę wobec istnienia trudności znalezienia szefa Rządu, któryby mógłby zgrupować dokoła siebie poważniejsze elementy ludności cywilnej a zarazem uzyskać poparcie armji. (PAT)

OSTATNIE DEPESZE O SYTUACJI W JAPONJI NA STR. 1.

Stanom Zjednoczonym grożą nowe obciążenia podatkowe

Przewodniczący komisji finansowej senatu Stanów Zjednoczonych Harrison po konferencji w Białym Domu oznajmił, iż prezydent Roosevelt postanowił zwrócić się do kongresu z żądaniem przyjęcia projektu nowych podatków, sięgających przeszło 700 miljonów dolarów. Suma ta jest potrzebna do pokrycia wydatków rządowych i zrównoważenia budżetu na rok 1937. (PAT)

Długotrwałe posiedzenie Izby Gmin
Walka Labour Party o odszkodowania robotnicze

Czwartkowe posiedzenie Izby Gmin trwało prawie 22 godziny. Było to najdłuższe posiedzenie od paru lat. Tak długie obrady spowodowała taktyka Labour Party, która starała się przeforsować swój projekt ustawy, dotyczący od szkodowań robotniczych. (PAT)

Dalsze losy Konferencji Morskiej

ATE donosi z Londynu: Pomimo usunięcia się Włoch, obrady konferencji morskiej będą nadal kontynuowane. Klucz sytuacji leży obecnie w Paryżu. Delegacja francuska zwróciła się do swego rządu o nowe instrukcje. Panuje przeświadczenie, że Francja, Anglja i St. Zjedn. Ameryki Północnej zawrą układ, do którego w późniejszym terminie przyłączą się inne państwa.

PRZED DECYZJĄ RZĄDU FRANCUSKIEGO

Ostateczna decyzja Rządu francuskiego w sprawie podpisania projektowanego układu morskiego spodziewana jest lada chwila w ambasadzie francuskiej w Londynie i będzie zakomunikowana ministrowi Edenowi przed jego wyjazdem do Genewy. Ogólnie przypuszczają, że Francja będzie mogła podpisać układ jedynie w tym wypadku, jeśli można będzie uzyskać od Włoch pewne zobowiązania, iż Rząd włoski stosować będzie de facto jeśli nie de jure ograniczenia wprowadzone przez konferencję. W sprawie pancerników, Włochy i Francja porozumiały się co do tego, iż winny mieć prawo zbudowania okrętów bojowych o pojemności 17.000 tonn, jeśli Wielka Brytanja i Stany Zjednoczone rozporządzają pancernikami o pojemności 35.000 tonn. Minister Eden po informował Normana Davisa, iż dalszy rozwój sytuacji zależy od Francji. Niemcy zgłosiły pewne zastrzeżenia, co do wymiany informacyj, a opóźnienie swej decyzji uzasadniają temi zastrzeżeniami, pragnąc w istocie doczekać się spodziewanej odpowiedzi Paryża. Istnieje przekonanie, iż dodatkowy układ angielsko - niemiecki będzie, mimo wszystko, zawarty. (PAT)

Włosi zdobyli górę Amba Aladzi

Z Rzymu PAT donosi: Komunikat urzędowy nr. 139. Marszałek Badoglio telegrafuje: wojska pierwszego korpusu armji zdobyły górę Amba - Aladzi. (PAT.)

Prawica francuska za przedłużeniem służby wojskowej

Czterech francuskich deputowanych prawicowych zgłosiło wniosek w sprawie przedłużenia okresu służby wojskowej. Wnioskodawcy podkreślają, że przedłużenie czasu służby wojskowej jest spowodowane obniżeniem zdrowotności rekrutów francuskich. (PAT)

Szwajcarja potępia hitlerowskie wichrzenia

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Berna: Dyrektor departamentu politycznego radca związkowy Motta przyjął w piątek niemieckiego posła bar. Weizsaeckera i wręczył mu odpowiedź na notę niemiecką z 20 lutego rb. Odpowiedź ta, której treść nie będzie ogłoszona, uznaje na wstępie prawo członków kolonji cudzoziemskich do schodzenia się w celach towarzyskich i narodowych. Do kraju udzielającego gościny należy jednak suwerenny przywilej normowania w jakiej mierze i do jakich granic może ... tego prawa korzystać. Stronnictwo nar.-socjalistyczne w Szwajcarji, posiadało wszelkie cechy legalnego stowarzyszenia, lecz kierownicy tej partji jakkolwiek w kraju udzielającym gościny uchodzili za ludzi prywatnych, przez Niemcy uważani byli za pełniących czynności oficjalne. Gdyby nawet nie doszło do zamordowania Gustloffa, to w każdym razie nadeszłaby kiedyś chwila, w której Rada Związkowa przystąpiłaby do ...zpatrywania zagadnienia, czy może nadal tolerować istnienie w Szwajcarji krajowego kierownictwa i kierownictw okręgowych partji narodowo - socjalistycznej. Tragedja w Davos, spowodowała, że Rada Związkowa musiała natychmiast przystąpić do rozwiązania stronnictwa „nar.-socjalistycznego".

Proces o zawalenie się tunelu w Berlinie

Dochodzenie w sprawie katastrofy przy budowie tunelu kolei podziemnej na ulicy Goeringa w Berlinie w dniu 20 sierpnia 1935 r. zakończono. Rozprawa sądowa rozpocznie się dn. 16-go marca r. b. Główni oskarżeni są to: inżynier Hoffman — kierownik przedsiębiorstwa robót inżynieryjnych, inż. Noth i kierownicy robót, radca Weyher, Schmitt i Kellberg. Oskarżeni są oni o niedbalstwo, które spowodowało śmierć 19 robotników i straty materjalne. (PAT)

Popołudniowe obrady „Narady Gospodarczej"

Popołudniowe piątkowe zebranie plenarne „Narady Gospodarczej" poświęcone było przemówieniom przedstawicieli t. zw. „sfer gospodarczych".

Pierwszy, z referatem, ilustrującym poglądy „sfer przemysłowo-handlowych", wystąpił prezes związku Izb Przemysłowo - Handlowych inż. Czesław Klarner, który bronił prawa własności, inicjatywy prywatnej, domagał się rentowności dla przedsiębiorstw, twierdził, że przemysł jest dotknięty tak samo kryzysem, jak rolnictwo. Oczywiście p. Klarner powtórzył stałe postulaty kapitalistyczne o zmniejszeniu opodatkowania przemysłu, a przedewszystkiem o zmniejszeniu ciężarów socjalnych. O obronie karteli p. Klarner też nie zapomniał.

W imieniu „sfer rolniczych" zabrał głos prezes związku Izb i organizacyj rolniczych p. Kajetan Morawski, który omówił postulaty rolnicze z punktu widzenia wielkich ziemian i stawał także w obronie „własności prywatnej". Najważniejszy postulat to tani kredyt długoterminowy.

W imieniu sfer finansowych przemówił prezes związku banków w Polsce, W. Fajans, przedstawiając stanowisko kół bankowych. P. Fajans domagał się przywrócenia przedsiębiorczości i rentowności.

Po. Antoni Snopczyński, prezes Związku Izb Rzemieślniczych, przemawiał skolei w imieniu rzemiosła.

Mówił on: Jestem wyznawcą twierdzenia, że w Polsce wielki przemysł może powstawać jedynie w oparciu o rzemiosło i drobny przemysł, a nie w oderwaniu się od nich.

Na zakończenie obrad zabrał głos inż. Cz. Klarner, składając oświadczenie w imieniu przedstawicieli „sfer gospodarczych", w którym złożył „obywatelskie podziękowanie na ręce Rządu za zorganizowanie narady, która zdaniem mówcy zbliżyła różne działy życia gospodarczego Polski.

Na tem obrady zakończono.

Delegat włoski nie jedzie na sesję komitetu 18

Na sesję komitetu 18-tu nie zostanie wysłany do Genewy żaden delegat włoski. Do Genewy uda się jedynie radca prasowy Mašcia. (PAT)

Min. Beck u p. Prezydenta

Pan Prezydent przyjął w piątek pana ministra spraw zagranicznych Józefa Becka. (PAT)

Losy angielskiego dziennikarza

W uzupełnieniu wiadomości podanej wczoraj o aresztowaniu angielskiego dziennikarza drukujemy nast. szczegóły:

Angielskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymało potwierdzenie wiadomości o aresztowaniu w Tokio, angielskiego dziennikarza Geralda Samsona. Konsul Wielkiej Brytanji zażądał podania mu powodów aresztowania oraz umożliwienia mu widzenia się z Samsonem. Objęcie te żądania zostały odrzucone pod pretekstem, iż dotarcie do uwięzionego, połączone byłoby, spowodu trwających jeszcze zamieszek, z niebezpieczeństwem. (PAT)

Zatarg między P. K. P. a gdańskiemi kolejarzami

Z Gdańska PAT donosi: Konferencja między delegatami gdańskiego biura PKP a przedstawicielami gdańskich związków zawodowych w sprawie zamierzonej przez zarząd PKP akcji „oszczędnościowej" nie doprowadziła do rezultatów. Gdańskie związki zawodowe odrzuciły propozycje PKP, która chce powiększyć liczbę święto-wek, motywując swe zamiary chęcią uniknięcia redukcji około 200 kolejarzy gdańskich. Związki zawodowe powołują się na dewaluację guldena gdańskiego, która faktycznie doprowadziła naskutek poważnego podwyższenia cen przy niezmienionych poborach do redukcji zarobków. (PAT)

OSTATNIE DEPESZE I WIADOMOŚCI NA STR. 1, 2 i 3.

Wyroki administracyjne na członków Str. Narodowego w Chorzowie

W piątek dyrekcja policji w Chorzowie rozpatrywała w dalszym ciągu w postępowaniu administracyjno - karnym sprawy przeciwko członkom rozwiązanego na Śląsku stronnictwa narodowego, oskarżonych o usiłowanie urządzenia nielegalnej demonstracji na terenie Chorzowa. W wyniku rozprawy, dyrekcja policji skazała 18 oskarżonych na karę bezwzględnego aresztu od 2 do 4 tygodni.

Wiadomości Sportowe

Z dnia

VEREY LAUREATEM HONOROWEJ NAGRODY SPORTOWEJ. W piątek przedpołudniem w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu W. F. i P. W. odbyło się posiedzenie Komisji Nadawczej Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej.

Do ngarody za r. 1935 zgłoszono następujące 5 kandydatur: Verey, Kucharski, Walasiewiczówna, Jędrzejowska i Nehringowa. Po przytoczeniu motywów, uzasadniających zgłoszenie poszczególnych kandydatów, jednogłośnie przyznano Nagrodę Rogerowi Vereyowi.

Boks

ZWYCIĘSTWO BOKSERÓW WĘGIERSKICH W ŁODZI. We czwartek o północy zakończył się w Łodzi burzliwy mecz bokserski pomiędzy węgierską drużyną Ferencvarosi a kombinowanym zespołem I. K. P. — Hakoah, zakończony zwycięstwem Węgrów w stosunku 10:6.

Mecz był dwukrotnie przerwany spowodu orzeczeń sędziów, które nie znalazły akceptacji u widzów, wobec czego publiczność kilkakrotnie demonstrowała.

OSTATECZNY SKŁAD BOKSERSKIEJ REPREZENTACJI POLSKI. Skład polskiej reprezentacji bokserskiej na mecz z Belgją 6 marca w Poznaniu został definitywnie zestawiony i wygląda następująco: waga musza — Sobkowiak (Warta), waga kogucia — Czortek (Skoda), waga piórkowa — Polus (Warszawianka), waga lekka — Kajnar (Warta), waga półśrednia — Sipiński (Warta), waga średnia — Chmielewski (IKP. Łódź), waga półciężka — Szymura (Warta), waga ciężka — Piłat (Warta).

Dziś w sobotę odbędą się następujące imprezy sportowe:

Hokej

HOKEIŚCI LWOWA POKONALI WARSZAWĘ. We Lwowie późnym wieczorem we wtorek rozegrany został międzymiastowy mecz hokeja lodowego Warszawa — Lwów. Wygrali hokeiści lwowscy w stosunku 3:0, zdobywając w każdej tercji po jednej bramce przez Jałowego I, Zimmera i Stupnickiego.

Sporty zimowe

SZTUCZNE LODOWISKO ZAMIERZA BUDOWAĆ PUWF W WARSZAWIE. Państwowy Urząd WF zamierza przystąpić w lecie r. b. do budowy sztucznego lodowiska w Warszawie. Lodowisko to powstałoby na terenach stadjonu Wojska Polskiego, gdzie projektowane jest także wybudowanie hali sportowej krytej i toru do łyżwiarskiej jazdy szybkiej.

Przypomnieć należy, że sprawa sztucznego lodowiska w Warszawie była już kilkakrotnie w ciągu ostatnich lat poruszana. Początkowo miał je budować Pol. Zw. Hokeja Lodowego na Saskiej Kępie, następnie o budowie myślał także Państwowy Urząd WF, wreszcie poważne projekty miało także Warszawskie Tow. Łyżwiarskie, które planowało wybudowanie lodowiska bądź na własny rachunek, bądź wspólnie z Belgiem van Sholo, który prowadził przed dwoma laty osobiste pertraktacje w Warszawie. Wszystkie te projekty nie dały jednak dotychczas żadnego wyniku.

NA WIELKIEJ SKOCZNI NARCIARSKIEJ W PLANICY, w pobliżu granicy jugosłowiańsko-włosko - austrjackiej, odbędą się dnia 8 marca wielkie zawody narciarskie.

Skocznia w Planicy, na której w roku 1935 norweski skoczek Andersen ustanowił rekord światowy, osiągając 99 m. (Marusarz miał 94 m.), została w tym roku przebudowana tak, że możliwe są na niej skoki do 100 m. długości.

Zawody wywołały wielkie zainteresowanie i do dnia dzisiejszego zgłoszono 15 specjalnych pociągów, dla uczestników i widzów tych zawodów.

Popierajcie własną prasę!

Cóż to za obyczaje?

Polskie radjo na usługach... „Lewjatana"?

Rola i „polityka" podstudjo w Sosnowcu

Przemysłowcy zagłębiowscy pozyskali ostatnio potężne narzędzie propagandy dla swych postulatów, mianowicie podstudjo sosnowieckie Radja katowickiego. Z pod studja tego nadawana jest co środę t. zw. „Godzina Zagłębia Dąbrowskiego", składająca się z 10 minutowego odczytu o stosunkach gospodarczych Zagłębia, koncertu i aktualnego felietonu o Zagłębiu. Podstudjo powstało staraniem przemysłowców sosnowieckich, nic więc dziwnego, że używają go dla swych celów. Kierownikiem programowym jest redaktor „Kurjera Zachodniego", p. K. Ćwierk; istnieje wprawdzie sekcja programowa, ale pozbawiona jest istotnego wpływu na program audycji, zresztą większość w niej stanowią przemysłowcy.

„Kurjer Zachodni" jest organem miejscowej endecji i przemysłu zagłębiowskiego, dlatego kierownikiem audycyj jest redaktor tego dziennika. „Kurjer Zachodni" umieścił ostatnio artykuł, pochodzący ze sfer baronów węglowych, w którym zapowiada zamykanie kopalń i obniżkę płac górniczych naskutek obniżenia przez Rząd cen węgla. Podobne myśli można było wyłowić w odczytach, wygłaszanych przez radjo z Sosnowca. Wprawdzie ostatnio dopuszczono inny temat do mikrofonu, mianowicie „przestępczość w Zagłębiu", ale ani postulaty ciężkiego przemysłu, będącego w rękach kapitału francuskiego, ani przestępczość nie wyczerpują całokształtu zagadnień zagłębiowskich. Złośliwi twierdzą, że te dwa tematy: działalność przemysłowców węglowych i przestępczość, bardzo się z sobą zgadzają, Izba Przemysłowo - Handlowa i... kryminał — oto symbole Zagłębia w ujęciu sosnowieckiego „Lewjatana"...

Na apel czynników społecznych i kulturalnych Zagłębia o dopuszczenie do mikrofonu innych prelegentów i innych tematów, przemysłowcy odpowiadają, że tę „godzinę Zagłębia Dąbrowskiego" kupili od Dyrekcji Polskiego Radja, że więc mogą dowolnie dobierać tematy i prelegentów. Jeśliby to było prawdą, to należałoby spytać Dyrekcję Polskiego Radja, komu jeszcze i w jakiej ilości zamierza sprzedać godziny audycyj radjowych? Reflektantów znalazłoby się sporo: oprócz kapitału zgłosiliby się zapewne obszarnicy, kler, wogóle ci wszyscy, którzy, mając grubszą forsę, pragną propagować swe nie zawsze z dobrem Państwa zgodne interesy. W wypadku sosnowieckim interesy te są wyraźnie sprzeczne z dobrem ogólnem, społecznem, a więc i z dobrem Państwa...

W wymienionym artykule „Kurjera Zachodniego" przemysłowcy węglowi oburzają się bardzo na Polskie Radjo, że dopuściło do mikrofonu p. Miedzińską, inspektorkę pracy, z odczytem p. t.: „Nie wolno obniżać płac robotniczych". Wystąpienie p. Miedzińskiej nazywają nawet „oficjalnem zaciemnieniem prawdy", gdyż według zdania przemysłowców albo musi być cofnięta obniżka cen węgla, albo musi być cofnięty okólnik o nieobniżaniu płac, w przeciwnym bowiem razie „muszą" być zmniejszone płace i zamykane kopalnie! Tymczasem otwarte propagowanie przez radjo postulatów przemysłu węglowego z podstudja w Sosnowcu nie powinno nikogo oburzać! Tak rozumują baronowie węglowi, pół scy i francuscy, w Zagłębiu...

Wiadomości z całej Polski

NIESNASKI RODZINNE ZAKOŃCZONE ŚMIERCIĄ.

Na tle niesnasek rodzinnych, w Hnilicach pow. zbaraskiego, Hryć Jaworski ugodził swego teścia Wasyla Hałaburdę nożem w brzuch. Hałaburda zmarł nazajutrz. Jaworskiego aresztowano.

BESTJALSKI MORD.

Jan Wcisło, powracając do swego domu, zauważył po drodze w Staroniwie Dolnej pod Rzeszowem 30-letniego Józefa Pisarka, broczącego krwią i dającego słabe oznaki życia. Równocześnie zauważył oddalających się szybko Jana Golasia i siostrę jego Popkową, trzymających nóż i siekierę. Wsiedli oni do stojących opodal sań i szybko odjechali. Ciężko rannego Pisarka odwieziono natychmiast do szpitala, jednakże w drodze zmarł. Sprawców dotychczas nie ujęto.

NIEOSTROŻNOŚĆ PRZYCZYNĄ ŚMIERCI DZIECKA.

W Gwoźnicy górnej, pod Łowwem, Marja Borkowska, napaliwszy pod kuchnią wyszła, pozostawiając dzieci bez opieki. Córeczka Borkowskiej Czesława w czasie zabawy podeszła zbyt blisko do kuchni, tak, że zajęła się na niej odzież. Dziecko doznało straszliwych poparzeń i zmarło nazajutrz. Matka nikomu nie wspominała o wypadku i dopiero po pewnym czasie sąsiedzi, zauważywszy brak dziecka, ujawnili nieszczęśliwy wypadek. Policja wytoczyła przeciwko Borkowskiej doniesienie do sądu.

PROCESY CZŁONKÓW STRONNICTWA NARODOWEGO NA ŚLĄSKU.

Dyrekcja Policji w Chorzowie rozpatrywała w dalszym ciągu w postępowaniu administracyjno-karnem sprawy przeciwko byłym członkom rozwiązanego na Śląsku „Stronnictwa Narodowego", obwinionym o usiłowanie urządzenia nielegalnej demonstracji i zgromadzeń na terenie Chorzowa. W wyniku rozprawy Dyrekcja Policji skazała 19-tu oskarżonych na karę bezwzględnego aresztu od 2-ch do czterech tygodni.

WYPADEK NA KOPALNI.

W kopalni „św. Jacek" w Chorzowie bryła węgla, która spadła ze stropu, zmiażdżyła nogę robotnikowi, Bernardowi Drzyzdze. W stanie ciężkim przewieziono rannego górnika do szpitala.

Pokwitowanie

Na strajkujących robotników leśnych w Hajnówce Związki klasowe, należące do Grodzieńskiej Rady związków zaw., zebrały 93 złote, Rada Związków Zawodowych w Grodnie przekazała powyższą kwotę pod adresem Komisji Okręgowej Zw. Zaw. w Białymstoku na ręce tow. Goldmana.

Na Górnym Śląsku

Obniżenie płac

pracowników Zakł. Ubezpieczeń

Swego czasu donosiliśmy o zatargu urzędników Zakł. Ubezpieczeń w Chorzowie i dyrekcją tego Zakładu, która domagała się obniżki płac o 25 proc. Obniżka płac miała być dokonana przez przeszeregowanie urzędników z wyższych do niższych kategoryj.

Po długich rokowaniach doszło do ugody, na podstawie której urzędnicy nie zostaną przeszeregowani, jednak pewna obniżka płac nastąpi przez skreślenie różnych dodatków, jakie dotąd pracownicy otrzymywali. Urzędników zastępowały ZZZ. i ZZP.

Kącik radjowy

Poranek muzyczny ze Lwowa

W poranku Symfonicznym ze Lwowa dnia 1 marca o godz. 12.15 usłyszą radjosłuchacze pełną wdzięku uwerturę do opery „Wilhelm Tell", Mozarta — Symfonję Es-Dur, zaliczającą się do największych trzech dzieł symfonicznych tego wielkiego klasyka, oraz Ravela — „La Valse", utwór opisujący salę balową cesarskiego dworu z lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia.

Solistką tego koncertu, który transmitują wszystkie rozgłośnie polskie będzie słynna skrzypaczka — Irena Dubiska. Artystka wykona Koncert Skrzypcowy d-moll Wieniawskiego. Orkiestrą Filharmoniczną Lwowską dyryguje młody, utalentowany kapelmistrz i kompozytor — J. Mund.

Sprawa Antosi

Zainicjowana przez jedyny polski tygodnik radjowy ilustrowany, „Antenę" dyskusja na tematy bezrobocia młodzieży, przyniosła nadzwyczaj bogaty i interesujący materjał. Dnia 1 marca w niedzielę o godz. 16.000 nadaje Warszawa audycję specjalną p. t.: „Sprawa Antosi", poświęconą temu ważnemu zagadnieniu. Przed mikrofonem zabiorą kolejno głos: Oskarżyciel Antosi, jej obrońca, autorka listu słuchaczka p. t.: „Biedna młodość" Marja Pawlikowska - Jasnorzewska, oraz bohaterka tego słucho wiska w interpretacji Romanówny. „Proces" wnosi redakcja tygodnika „Antena".

„Aida" Verdiego

W najświetniejszem wykonaniu medjolańskiej „La Scali" — usłyszą radjosłuchacze w dniu 1 marca o godz. 14.20 I akt opery Verdi'ego—„Aida". Słynna Lombardi śpiewa partję nieszczęśliwej etjopskiej księżniczki — Aidy; Marja Capusna, partję rywalki Aidy — Amneris; Lindi—bohaterskie go Radamesa, wspaniały bas Pasero wykona partję króla i t. d. Audycję te nadaje Polskie Radjo z płyt.

Poeta-robotnik

Jan Brzoza, poeta — robotnik jest autorem szeregu nowel, kilku powieści i sztuki „Załoga szybu A", wystawionej w teatrze katowickim. W utworach jego silnie występuje nuta społeczna. W radjo pracuje Jan Brzoza od początku swej karjery literackiej, rozpoczętej z chwilą uzyskania nagrody w konkursie na życiorys bezrobotnego.

Dnia 1 marca o godz. 14.000 usłyszą radjosłuchacze fragment z powieści tego autora p. t. „Dzieci".

Rewja dla dzieci

W wesołej radjowej rewjetce p. t.: „Trochę śmiesznych wierszyków", którą rozgłośnia lwowska nadaje w dniu 1 marca o godz. 17.45 wystąpi znany małym radjosłuchaczom zespół dziecięcych z deklamacjami przeplatanemi muzyką i śpiewem. Audycję reżyseruje Ada Arzt.

Mowa króla angielskiego

Król Edward VIII wygłosi dziś o godz. 16-ej według czasu miejscowego (o g. 17-ej według czasu środkowo europejskiego) przemówienie, które będzie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Imperjum Brytyjskiego oraz wiele stacyj zagranicznych.

Mowa króla będzie pierwszem od jego wstąpienia na tron orędziem do narodów Imperjum. (ATE).

Drobiazgi radjowe

— W styczniu wszystkie stacje Polskiego Radja nadawały program radjowy przez 3.367 godzin i 43 minuty.

— Programy Polskiego Radja obliczane są tak precyzyjnie pod względem czasu trwania, że dzienne przekroczenie preliminowanego czasu wynosi około 3 minut. Przy przysłowiowej niepunktualności trzyminutowe przekroczenie na 10 godzin audycyj jest rekordem ścisłości. A trzeba dodać, że te minimalne przekroczenia bardzo martwią Polskie Radjo, które dokłada wszelkich starań, aby preliminowany czas trwania programu pokrywał się w zupełności z wykonanym.

Dokumenty

Drukujemy bez komentarzy tekst zarządzenia starostwa powiatowego w Łańcucie, zawieszającego tow. „Sokół" w Łańcucie.

Łańcut, dn. 19 lutego 1936 r.
Starostwo Powiatowe Łańcuckie
L. Pol. 14/10/stow/1.
Do
P. T. Zarządu Towarzystwa Gimn. Sport. „Sokół"
na ręce p. Prezesa Glińskiego
w Łańcucie.

Na zasadzie art. 24 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 27/X. 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 94 p. 808) prawa o stowarzyszeniach, zawieszam działalność Towarzystwa Gimn. „Sokół" w Łańcucie.

Równocześnie wyznaczam na zasadzie art. 25 cyt. Rozporządzenia, kuratora w osobie p. Józefa Rzucidły zast. rejenta z Łańcuta dla zabezpieczenia majątku stowarzyszenia i do prowadzenia niezbędnych spraw, związanych z tym majątkiem. Na zastępcę kuratora wyznaczam p. Konstantego Fangera z Łańcuta. Decyzja o zawieszeniu działalności Towarzystwa jest natychmiast wykonalna.

Od tej decyzji wolno wnieść odwołanie do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie przez tut. Starostwo w terminie 14 dni, licząc od dnia następnego po dniu jej doręczenia.

UZASADNIENIE.

Wszelkie długotrwałe wysiłki moje oraz znacznej części społeczeństwa, aby Stowarzyszenie „Sokół" w Łańcucie zawróciło z drogi separowania się — zeszły na marne. Negując sam zachowaniem się fakt, że Stowarzyszenie „Sokół" powstało z woli Narodu, a nie w gabinecie starosty austrjackiego, jak podkreślił obecny Zarząd Stow. „Sokół" nie łączy się z dążeniami tut. społeczeństwa w jego pozytywnych wysiłkach.

Działalność więc Stowarzyszenia, którego Zarząd obecny z jednej strony skupił koło siebie siły defetystyczne i wyeliminowane z innych związków społecznych za nieumiejętną, a często szkodliwą działalność — a z drugiej strony, przez te osobistości sieje niezdrowe sugestje wśród ludności, muszę uznać za szkodliwą.

Do zawieszenia działalności zmusza mnie i ta okoliczność, że „Sokół", rozporządzający lokalem zbudowanym przy pomocy całego społeczeństwa oraz dużym ogrodem, dzięki swej nieudolności, poszedł na drogę spekulacji swoimi nieruchomościami z krzywdą dla młodzieży i starszych.

Wyznaczając kuratora Towarzystwa, mam nadzieję, że przy pomocy czynnych sił społecznych polskich potrafi on nawiązać kontakt ze wszystkiemi istniejącemi w Łańcucie organizacjami polskiemi i wspólnie utrzymać Towarzystwo „Sokół" na należytym mu z zasług i tradycyj poziomie — na pożytek samemu Towarzystwu i całej polskiej ludności m. Łańcuta.

Starosta powiatowy Łańcucki
BOGUSŁAWSKI.

Dla poparcia strajkujących robotników „Ardalu"

Demonstracja strajkowa w kinach i restauracjach w Lidzie

(Kor. własna).

W Lidzie trwa od wielu tygodni strajk robotników firmy „Ardal". W ub. czwartek, na znak solidarności ze strajkującymi, nieczynne były kina; również kelnerzy i kelnerki w restauracjach wstrzymali się od pracy.

Licytacja w „Pałacu Sztuki"

TRĘBACKA 2
dnia 2, 3 i 4 marca b. r.
pocz. o godz. 18,30—22.00

Sprzedawać się będzie wspaniałe okazy dzieł sztuki, oddane przez osoby prywatne, jak:

Obrazy starej i nowej szkoły, srebra, nakrycia stołowe w kompletach, serwisy Meissen, Rosenthal, Ćmielów i rosyjskie, kolekcja figurek porc. m. in. prześliczne Rosenthal, dywany perskie i francuskie, makaty, bronzy chińskie i inne, kryształy, zegary, meble m. in. mała gdańska szafka stara i wiele, wiele innych, zaczynając od ceny zaofiarowanej.

Sprzedaż z wolnej ręki

Robotnicy przemysłu budowlanego

i pokrewnych zawodów w przededniu akcji o umowę zbiorową

Z końcem marca r. b. w znacznej części kraju tracą moc obowiązującą umowy zbiorowe, ustalające płace dla robotników przemysłu budowlanego, ceramicznego i pokrewnych zawodów.

Wobec powyższego i w związku z zbliżającym się sezonem Prezydjum Zarządu Głównego Centralnego Związku Robotników Przemysłu Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i Pokrewnych Zawodów wystąpiło do Ministerjum Op. Społ. z memorjałem **w sprawie uregulowania warunków pracy i płacy, skrócenia czasu pracy i o zatrudnienie większej liczby bezrobotnych, o zabezpieczenie na wypadek bezrobocia wszystkich robotników sezonowych oraz o energiczne przeciwdziałanie przez Inspekcje Pracy łamaniu przez pracodawców ustawodawstwa robotniczego i niewykonywaniu obowiązujących przepisów prawnych, w zakresie ochrony życia i zdrowia robotników.**

W dniu 28 b. m. odbyła się konferencja w Ministerjum Op. Społ., u naczelnika Wydziału Rozjemstwa i Polityki Pracy, na której sekretarz generalny przedstawił postulaty Związku. Delegacja kładła nacisk na konieczność zagwarantowania robotnikom minimum płacy przy pomocy umów zbiorowych, które powinny obejmować robotników przemysłu budowlanego i pokrewnych zawodów, oraz obowiązywać na szerszych terenach, związanych z sobą gospodarczo i administracyjnie.

Wskazywano również, że nie wszyscy inspektorowie pracy przywiązują dostateczną wagę do pilnowania, aby było przestrzegane ustawodawstwo robotnicze i obowiązujące przepisy prawne; wielu inspektorów bagatelizuje sprawy, lekceważy skargi zgłaszane na pracodawców i ignoruje postulaty robotników.

Po wyjaśnieniach p. naczelnik Prenier oświadczył, że jeszcze są duże trudności co do zawierania umów zbiorowych, któreby obowiązywały prawnie na szerszych terenach i że na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów prawnych w ten sposób mogą być regulowane warunki pracy i płacy w byłej dzielnicy pruskiej.

Na innych terenach mogą być zawierane dobrowolne umowy, które winny obejmować zainteresowane strony — i w tym celu mają być zwołane przez okręgowych inspektorów pracy konferencje, na których zostanie ustalony plan co do regulowania płac, oraz współdziałania nad wykonywaniem ustawodawstwa robotniczego i przestrzeganiem obowiązujących przepisów prawnych.

P. Naczelnik Prenier zaznaczył, że zdaje sobie sprawę, iż nie wszyscy inspektorowie pracy są idealni, lecz dowodził, że Ministerjum Op. Społ. ustosunkowane jest przychylnie do spraw robotniczych i postulatów Związku, — że Główna Inspekcja Pracy stara się o to, by wszyscy inspektorowie należycie wypełniali swoje obowiązki i że o wszelkich niewłaściwościach poszczególnych inspektorów pracy należy zawiadamiać Ministerjum Op. Społ.

Wiceprzewodniczący Związku, tow. Kowalewski z Poznania, stwierdził, że inspektor pracy 53 obwodu w Poznaniu, inż. Sułkowski, absolutnie nie stoi na wysokości zadania, gdyż nie przychylnie i bez znajomości rzeczy traktuje sprawy robotnicze, a nawet lekceważy życie i zdrowie robotników, czego dowodem jest, że wskutek niedopatrzenia — przy budowie gmachu PKO. w Poznaniu — stracił życie jeden robotnik, a wypadki kalectwa są na porządku dziennym. O działalności inspektora Sułkowskiego został szczegółowo poinformowany Główny Inspektor Pracy, p. Klott, od którego domagano się usunięcia tego inspektora.

P. dyrektor Klott przyrzekł się tem zająć, lecz p. Sułkowski w dalszym ciągu wszystko sobie lekceważy.

Na zakończenie p. naczelnik Prenier wyjaśnił, że inspektorom pracy nie wolno lekceważyć postulatów robotniczych, że inspektorowie obowiązani są pilnować wykonywania obowiązujących przepisów prawnych i powinni współdziałać ze Związkiem nad uregulowaniem warunków pracy i płacy.

Robotnicy Warsz. Towarzystwa

Strajkują nadal

Sytuacja strajkowa na kopalniach Warszawskiego Towarzystwa w Niemcach (Zagłębie Dąbrowskie) nie uległa zmianie. Robotnicy nadal przebywają w podziemiach kopalni. Strajk ma przebieg spokojny.

W piątek był na kop. „Juljusz" inspektor pracy, inż. Wesołowski, który przyjął delegację strajkujących robotników z kopalni „Juljusz" i „Kazimierz".

Inż. Wesołowski przedstawił robotnikom sytuację, jaka wytworzyła się po przekazaniu zatargu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.— Delegaci po porozumieniu się z robotnikami oświadczyli, że ci akcji strajkowej nie przerwą, aż do chwili rozstrzygnięcia zatargu przez Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą.

KRONIKA KRAKOWSKA

Posiedzenie Rady Miejskiej

Sprawa ustaw dla pracowników miejskich (dalszy ciąg)

W dalszym ciągu posiedzenia Rady miejskiej z dn. 27.II. po posiedzeniu tajnem, na którem omawiano sprawę kopalń jaworznickich, przewodniczący dr. Radzyński odczytał orzeczenie sądu obywatelskiego w sprawie zarzutów przeciwko wiceprezydentowi m. dr. Klimeckiemu. Sąd obywatelski orzekł, że p. Klimecki działał w dobrej wierze i że jest honorowym człowiekiem. Tow. dr. Drobner zaznaczył, że mimo orzeczenia sprawa nie jest należycie wyjaśniona.

Po uchwaleniu kredytów dodatkowych i szeregu planów regulacyjnych przystąpiono do obrad nad zgłoszonemi wnioskami.

Gwoździem całego posiedzenia była sprawa projektów ustaw, normujących stosunki służbowe, uposażenia, zasady odpowiedzialności i emerytury pracowników miejskich oraz sprawa ustosunkowania się Rady miejskiej do tych zagadnień. Już na początku posiedzenia klub radnych P. P. S. wniósł do prezydjum wniosek nagły, który brzmi:

„Na forum Sejmu w najbliższym czasie rozstrzygać się będzie sprawa projektów ustaw o pracownikach samorządowych, które mają dla życia samorządowego wielkie znaczenie.

Jest rzeczą niesłychaną, że nie zwrócono się w tej sprawie przed decyzją między innemi do Rady miasta Krakowa o opinję.

Uważamy, że Kraków jest w tej sprawie specjalnie zainteresowany i że Rada miejska powinna w sprawie projektów rządowych, dotyczących pragmatyki służbowej dla pracowników miejskich, zasad odpowiedzialności, uposażeń oraz emerytur zająć zdecydowane stanowisko.

Wobec powyższego wnosimy:

Rada miejska uchwala:

I. 1) Zważywszy, że wniesione projekty godzą w istotne prawa samorządu, w szczególności jego organu stanowiącego t. j. Rad miejskich, unormowanego już ustawodawczo art. 43 ust. f) i g) ustawy samorządowej z roku 1933;

2) że miasto Kraków jest miastem o własnym statucie z długoletnią tradycją samorządową oraz, że uchwalił dla swych pracowników pragmatykę służbową (obejmującą także przepisy dyscyplinarne) statut emerytalny oraz przepisy uposażeniowe, które te przepisy stanowią wyczerpującą kodyfikację przepisów normujących prawa i obowiązki wszystkich pracowników miejskich, że dotychczasowy stan prawny zabezpiecza w zupełności prawa wszystkich pracowników miejskich, a tem samem normalny bieg i spokój we wzajemnych uregulowanych stosunkach pracowniczych, uzasadniony jest postulat Rady miejskiej o wyłączenie Krakowa z pod sfery działania przedmiotowych projektów ustaw i pozostawienie tej kwestji do dyspozycji Rady miasta Krakowa, jako miasta o własnym statucie.

3) że [illegible] uregulowanie praw i obowiązków pracowników samorządowych winno być poprzedzone gruntowną reformą finansów komunalnych i zrewidowaniem zakresu działania związków samorządowych,

że projekty ustaw pracowniczych w brzmieniu ustalonem przez Radę Ministrów są w istotnej swej treści wynikiem nastawienia konjunkturalnego,

że projekty tych ustaw dzielą pracowników samorządowych na rozliczne kategorje o różnych uprawnieniach i nie respektują praw nabytych na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów.

Rada miejska stwierdza, że uchwalenie wspomnianych projektów ustaw nie leży w interesie związków samorządowych i pracowników że projekty te nie odpowiadają wymogom, wynikającym ze specjalnego charakteru służby samorządodowej.

II. 1) Gdyby Sejm nie podzielał zasadniczego stanowiska samorządu m. Krakowa, uzasadnionego w ustępie I) tej uchwały — Rada miejska przedkłada następujące postulaty: Rada miejska wnosi o zamieszczenie we wszystkich przedmiotowych projektach ustawowych wyraźnego przepisu ustawowego, że prawa nabyte pracowników miejskich, a to uzyskana stabilizacja, prawo do zaopatrzenia emerytalnego i dotychczasowe uposażenia pozostają w mocy wedle norm istniejących przed wprowadzeniem w życie nowych ustaw dla pracowników samorządowych;

2) Rada miejska uważa, że należy w projektach nowych ustaw zamieścić dodatek do przepisów przejściowych, że dotychczasowe przepisy o stabilizacji, o zaopatrzeniu emerytalnem i o uposażeniu odnośnie do nabytych praw pracowników m. Krakowa pozostają nadal w mocy.

3) Zwłaszcza odnośnie do pracowników miejskich, posiadających prawa do zaopatrzenia emerytalnego z czasów zaborczych wnosi Rada miejska o nieobniżanie im lat emerytury, gdyż w rzeczywistości pracowali oni dla Państwa Polskiego, brali czynny udział w pracy niepodległościowej przed wojną i w czasie wojny, a w roku 1918 pierwszy Kraków, a w nim pracownicy miejscy zrzucili orły austrjackie. Za to nie powinna ich spotkać krzywda i poniżenie, jako pracowników zaborczych.

III. Rada miejska stwierdza dalej, że odebranie dobrze nabytych praw pracownikom miasta Krakowa jest niczem nieuzasadnioną krzywdą dla tych pracowników, zaś ze stanowiska prawnego naruszeniem praworządności w Państwie i poderwaniem zaufania obywateli do ustaw i porządku prawnego.

Wobec powyższego Rada miejska zwraca się do Prezydenta miasta, aby powyższe uchwały bezwłocznie przedłożył Rządowi i Sejmowi".

Klub „sanacyjny" również postawił wniosek nagły, zwracający się przeciwko projektowanym ustawom.

Gra „sanatorów" jest bardzo przejrzysta. Widząc topniejące swoje szeregi postanowili, wbrew zresztą swojemu przekonaniu, podreperować swoją mocno zaszarganą opinję. Szczególnie chodzi im o pracowników miejskich, którzy masowo porzucają ZZZ i przechodzą do klasowego Związku Pracowników Komunalnych i Instyt. Użyteczności Publicznej. Zdaje się „sanatorom", że przez komedję opozycyjną zdołają oszukać opinję szerokihc mas pracowniczych. Manewr ten jednak spełzł na niczem i w toku dyskusji radni socjalistyczni zdemaskowali obłudne postępowanie „sanatorów".

Wniosek socjalistyczny nie miał wymaganej prze regulamin liczby podpisów, wobec jednak wniosku nagłego BB uznano, po uzasadnieniu przez tow. dr. Rosenzweiga, nagłość wniosku socjalistycznego.

Nad wnioskami rozwinęła się obszerna dyskusja, którą zapoczątkowało przemówienie b. min. dr. Kumanieckiego (BB), który b. szczegółowo wykazywał błędy i wady wniesionych ustaw. Jako profesor prawa administracyjnego i przyznać trzeba znawca spraw samorządowych podkreślił w swojem przemówieniu tendencje czynników rządowych, szczególnie rozwielmożnionej obecnie biurokracji, zmierzające do odebrania samorządowi istotnych jego uprawnień. W dalszym ciągu dr. Kumaniecki przeciwstawił się pozbawianiu pracowników nabytych praw.

Po przemówieniu radnego dr. Kwiecińskiego (BB), który również wystąpił przeciwko biurokracji, zabrał głos tow. dr. Rosenzweig. W rzeczowem, z właściwą sobie swadą wypowiedzianem przemówieniu poddał tow. Rosenzweig druzgocącej krytyce projekty ustaw dla pracowników samorządowych. Mówca omówił przepisy pragmatyki służbowej, ustawy uposażeniowej i emerytalnej. W ustawach tych w każdym niemal artykule widzi się krzywdę pracowniczą. Szarej masie pracowników obniża się głodowe płace, a równocześnie podwyższa się pobory dygnitarzom. Ustawy te muszą spotkać się z powszechnem potępieniem. Samorząd krakowski, mający za sobą długoletnie tradycje, musi stanowczo zaprotestować przeciwko tym ustawom, jako godzącym w interesy miasta i w najżywotniejsze interesy jego pracowników. Nasz klub socjalistyczny nie spocznie w walce w obronie praw pracowników. Reprezentując świat pracy, będziemy wytrwale i nieugięcie walczyć o jego prawa (oklaski na ławach socjalistycznych).

Następnie zabrał głos tow. dr. Szumski. Mówca w ostrych słowach występuje przeciwko „sanacji", która od kilku lat bezustannie łamie prawo. Zwracając się do ław BB, tow. Szumski oświadcza: „za te ustawy, za to wszystko, co się w kraju dzieje, jesteście wy również odpowiedzialni i od tej odpowiedzialności nie możecie uciec". Wniesione ustawy noszą na sobie piętno klasowości i są wyrazem wrogiego nastawienia „sanacji" wobec klasy robotniczej.

W dalszym ciągu tow. Szumski demaskuje fałszywą grę klubu BB, który, stawiając swój wniosek nagły i akcentując swój opozycyjny stosunek wobec ustaw, stara się w ten sposób wprowadzić w błąd opinję publiczną. Pracownicy miejscy zdecydowanie i kategorycznie odrzucają te krzywdzące ustawy i wszelkiemi dostępnemi środkami będą walczyli o swoje prawa. W tej akcji poprze ich cała klasa robotnicza.

Radni z klubu żydowskiego dr. Schwarzbart i inż. Freund opowiedzieli się za wnioskiem klubu BB.

Tow. Stańczyk, omawiając projekty ustaw, dotyka spraw gospodarczych. Obecny system gospodarczy zbankrutował już. Rozmaici znachorzy starają się utrzymać dzisiejszą gospodarkę drogą stosowania beznadziejnych środków. Cyframi wykazuje mówca paradoksy ustroju kapitalistycznego. Nic i nikt nie zdoła już ocalić bankruta. Ani deflacja w dziedzinie gospodarczej, ani faszyzm w dziedzinie politycznej nie zdołają uratować „gasnącego swiata". My, socjaliści, przychodzimy z realnym programem gospodarczym, który jedynie może uratować społeczeństwo przed zupełnym upadkiem. Program nasz musi zwyciężyć, bo wielkie masy ludowe stoją za nim. Minął już okres złudzeń. Obóz pracy wie, gdzie jest jego miejsce i którędy, oraz dokąd, idzie jego droga. Na miejsce tego ustroju krzywdy, ucisku i wyzysku powstanie ustrój oparty o sprawiedliwość społeczną, ustrój socjalistyczny.

Przemówienia radnych socjalistycznych oraz stanowisko, jakie zajął klub P. P. S., wywołało wielkie wrażenie. Nic dziwnego, że „Kurjerek" przemilcza całkowicie wystąpienia klubu socjalistycznego. Nasuwa się tu jedna uwaga. Każdy sprawozdawca powinien lojalnie przedstawić przebieg posiedzenia. Taki jest elementarny obowiązek sprawozdawcy. O tym obowiązku zapomina sprawozdawca „Kurjera".

Następnie r. m. dr. Skotnicki (BB), przemawiając za wnioskiem swojego klubu, wypowiada się przeciwko krzywdzie, jaka spotkała emerytów.

R. m. dr. Kuśnierz, zamiast mówić o sprawie pracowników miejskich, odczytał rezolucję... o uboju rytualnym. Wywołało to wielką wesołość na sali, a równocześnie oburzenie, któremu dał wyraz tow. dr. Drobner, potępiając tego rodzaju wystąpienia, nie licujące z powagą omawianych spraw pracowniczych.

Wniosek nagły BB uchwalono głosami „sanatorów", klubu żydowskiego i chadeków. Klub PPS. głosował za swoim wnioskiem. Kiedy przyszło do głosowania nad wnioskiem tow. Przybysia o cofnięcie i wstrzymanie redukcyj pracowników miejskich, przewodniczący dr. Radzyński, wbrew sprzeciwom radnych socjalistycznych, nie poddał go pod głosowanie, jako rzekomo zgodnego z wnioskiem BB. i zamknął posiedzenie.

Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że podczas obrad Rady miejskiej w ulicach sąsiadujących z gmachem ratusza skonsygnowane były liczne oddziały policji.

Kino Muzeum dla TUR.

W niedzielę, dnia 1 marca b. r., o godz. 7 wiecz., wyświetla Kino Muzeum dla TUR. wspaniały podwójny program. Ulubienica publiczności mała Shirlej Temple oraz Gary Cooper w pięknym wzruszającym filmie p. t.:

TERAZ I ZAWSZE.

Najweselsza komedja z udziałem w rolach głównych: Flip i Flap p. t.:

„TU RZĄDZI HUMOR".

Bilety do nabycia przy kasie Kina Muzeum, ul. Smoleńsk 9.

Ciężka dola praktykantów krawieckich

Podobnie, jak w innych zawodach, również w zawodzie krawieckim panują potworne warunki pracy i płacy. Szczególnie wyzyskiwani są praktykanci t. zw. uczniowie. To, co wyprawiają z nimi pracodawcy, przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie.

Młody chłopak musi pracować po **16 godzin** na dobę za łyżkę nędznej strawy. Używany jest do wszelkich posług, jak zamiatanie, mycie podłóg, niańczenie dzieci i t. p. Majstrowie pobierają za utrzymanie i naukę od 250 do 400 zł. A jak ta nauka wygląda. Pożal się Boże. W rzeczywistości uczeń haruje od rana do nocy, ale nie uczy się krawiectwa. Ot, tak trochę dla pozoru. Majstrowie nie zgłaszają uczniów do Ubezpieczalni, skutkiem czego w razie choroby biedny chłopak pozostaje bez pomocy lekarskiej. Również nie zgłasza się praktykantów do cechu. Uczniowie pracują w fatalnych warunkach higjenicznych. Szerzy się wśród nich w zastraszający sposób gruźlica. Niestety powołane ku temu czynniki nie interesują się zgoła temi sprawami.

Przedewszystkiem winien zająć się tą palącą kwestją inspektor pracy. Z przykrością musimy stwierdzić, że inspekcja pracy nie spełnia swoich zadań. Nie przeprowadza się niemal zupełnie kontroli warsztatów pracy, nie bada się warunków pracy i płacy, toleruje się najhaniebniejszy wyzysk pracy ludzkiej. Ten stan musi ulec natychmiastowej i gruntownej zmianie. Robotnicy odzieżowi upomną się o swoje prawa i w odpowiedniej chwili staną do walki.

Kobieta—dziś i jutro

odczyt

Leona Kruczkowskiego

wygłoszony w Warszawie, odbędzie się staraniem TUR. w czwartek, dnia 5 marca b. r., o godz. 7 wiecz., w sali Muzeum Przemysłowego, ul. Smoleńska Nr. 9.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc, w karty wstępu należy zaopatrywać się wcześniej w Bibljotece TUR., ul. Sławkowska 12 — I p.

Życie robotnicze

POSIEDZENIE OKR. PPS. KRAKÓW — MIASTO odbędzie się we wtorek, dnia 3 marca b. r., o godz. 6.30 wieczorem, w lokalu sekretarjatu OKR.

Dyżury lekarzy

Dnia 1 marca dzień:

1. Dr. Bleiweis Józef, Karmelicka 11, tel. 182-10.
2. Dr. Golderbergowa Marja, Wielopole l. 30, tel. 151-46.
3. Dr. Kaczyński Henryk, Topolowa 42, tel. 162-01.
4. Dr. Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-42.

Dnia 1 marca noc:

1. Dr. Gottlieb Dawid, Dietla 68— tel. 128-52.
2. Dr. Kelhofer Artur, Al. Krasińskiego l. 4.
3. Dr. Marcinkowski Włodz., Tatarska 11, tel. 123-60.
4. Dr. Schonberg Marja, Pl. Zgody 7, tel. 182-58.

Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę, dn. 1 marca b. r. o godz. 5-tej popoł., w sali Domu Górników przy Al. Krasińskiego 16, odbędzie się

Uroczysta Akademja

w drugą rocznicę bohaterskich walk robotników austrjackich.

PROGRAM:

1) Przemówienia tow. tow.: dr. Drobnera i dr. Szumskiego;
2) Orkiestra tramwajarzy i Chór „Lutni robotniczej";
3) Deklamacja i recytacje zbiorowe Czerwonych Harcerzy.

Wstęp na pokrycie kosztów 20 gr.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY P. P. S.
Kraków-miasto.
TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO
RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

W niedzielę, dn. 8 marca b. r., o godz. 10-tej przedpoł., w sali Domu Górników przy Al. Krasińskiego 16, odbędzie się

Doroczne Walne Zebranie członków Partji

z porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania;
2) Wybór Komisji Matki;
3) Sprawozdania: a) organizacyjne, b) kasowe, c) Komisji rewizyjnej, d) „Naprzodu", e) T. U. R.;
4) Dyskusja;
5) Wybory Okręgowego Komitetu Rob. P. P. S. Kraków - miasto, Komisji rewizyjnej i Sądu Partyjnego;
6) Sytuacja polityczna i gospodarcza;
7) Dyskusja i wnioski.

Wstęp na Walne Zebranie mają wyłącznie członkowie Partji, za okazaniem legitymacji i nie zalegający z wkładkami partyjnemi.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY P. P. S.
KRAKÓW - MIASTO.

Historje dnia

CO, GDZIE, KOMU I KOGO?

CHCE PISAĆ NA MASZYNIE.

Niewykryci narazie sprawcy, dostali się do sklepu z meblami przy ulicy Dietla L. 80 i skradli na szkodę wł. Ch. Baumingera, zam. przy ul. Augustjańskiej L. 5, maszynę do pisania, nieokreślonej wartości.

„GITARZYSTA".

Nieujęty narazie sprawca dostał się za pomocą dobranego klucza lub wytrycha, do mieszkania Z. Fankiewicza, studenta U. J., zam. w Rynku Gł. L. 30 i skradł na jego szkodę gitarę żółtą, czarną marynarkę wraz z kamizelką i mosiężny budzik.

ZA GARDEROBĘ.

Aresztowano A. Barana, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, za kradzież mieszkańcową garderoby i 5-io ramiennego kandelabra, ogólnej wartości 1.342 zł., na szkodę M. Arenkrauta, zam. przy ul. św. Sebastjana L. 16. Kandelaber i 1 ubranie odebrano.

Z miasta

TŁUMACZENIE MARZEŃ SENNYCH".

W poniedziałek, dnia 2 marca r. b. o godz. 19-tej, wygłosi staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów dr. Józef Kirschner odczyt p. t. „Tłomaczenie marzeń sennych". Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

OFIARA NAPADU.

E. Piekarz, wychodząc wieczorem ze szkoły barakowej przy ul. Dietla, został zaczepiony przez Sajdaka, który w czasie sprzeczki, uderzył go jakiemś narzędziem w lewe oko, wskutek czego nastąpił silny krwotok. — Wezwany lekarz Pog. Rat. przewiózł rannego do domu. Piekarz stracił wzrok, a również mózg został naruszony.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Zapomniany człowiek".
ATLANTIC: „Nie odchodz odemnie".
APOLLO: „Moja maleńka".
BAGATELA: „Roześmiane oczy" (Shirley Temple) i rewja: „U źródła śmiechu".
PROMIEŃ: „W pogoni za szczęściem".
STELLA: „Manewry miłosne".
SZTUKA: „Na zgliszczach szczęścia".
ŚWIT: „Noc karnawałowa".
WANDA: „Ostatnie dni Pompei".
UCIECHA: „Koenigsmark".

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Niedziela, 1 marca popoł. „Szesnastolatka", wiecz. „Rozkoszna dziewczyna".

Poniedziałek, 2 marca „Madame Butterfly".

„MADAME BUTTERFLY" Z TEIKO KIWĄ. W poniedziałek, 2 marca b. r. daje opera krakowska „Madame Butterfly" G. Puccini'ego w opracowaniu muzycznem B. Wallek - Walewskiego, w reżyserji St. Romanowskiego. W operze tej wystąpi gościnnie słynna tragiczka japońska Teiko Kiwa.

STARY TEATR.

JULJA PELCLING - SCHOENWETEROWA, świetna skrzypaczka, wystąpi z koncertem w niedzielę, 1 marca b. r. w Sali Saskiej i wykona bogaty program, złożony z cennych utworów Tartini'ego, Brahmsa, Kreislera, Debussy'ego, Razela, Granadosa, Wieniawskiego i innych. Akompaniować będzie znany pianista krakowski J. Hoffman.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. O godz. 11-tej przedpoł.: „W Krainie czarów"; o godz. 3.30 popoł. „Teściowa detektywem"; o godz. 7.30 wiecz. premjera „Nieszczęsne kochanie".

„BAGATELA": „Rewja jubileuszowa" i film „Dama z nocnego klubu".

Radjo krakowskie

Niedziela, 1 marca.

9.00 Audycja poranna. 9.15 Płyty. 9.40 Dziennik poranny. 10.00 Nabożeństwo z Łodzi. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Dzieci. 14.20 Płyty. 15.00 „Łobrachonek". 15.15 Organizacja zbytu produktów rolnych. 15.25 Płyty. 15.45 Jak tam ze zdrowiem na przedwiośniu? 16.00 Sprawa Antosi. 16.20 Ze Lwowa: „Na polską nutę". 16.50 Aktualna pogadanka gospodarcza. 17.00 1000 taktów muzyki. — 17.45 Trochę śmiesznych wierszyków. 18.00 Recital fortepianowy. 18.30 Teatr Wyobraźni: „Gospodarz i parobek". 10.10 Wiadomości sportowe. 19.15 Koncert. 19.30 Płyty. 19.45 Co czytać? 20.00 Na wesołej fali lwowskiej. 20.30 Wokalne utwory klasyczne. 21.00 Koncert straussowski. 22.00 W Wiedniu i Budapeszcie. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 2. marca

6.30 Audycja poranna. 6.50 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. — 12.15 Płyty. 12.25 Koncert. 13.30 Płyty. 15.15 Wiadom. o eksp polskim. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Lekcja niemieckiego. 16.15 Płyty. 16.45 „Idealny lokator". 17.00 „W obronie dziecka". 17.15 Minuta poezji. 17.20 Duety wokalne. 17.50 Pogadanka Bruno Winawera. 18.00 Trio salonowe. 18.30 Skrzynka dla dzieci. 18.40 Wiadomości bieżące. 18.45 „Pies w życiu ludów klasycznych". 18.55 Aktualna pogadanka gospodarcza. 19.05 Płyty. 19.20 Koncert. 19.35 Wiadom. sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. — 20.00 Audycja żołnierska. 20.30 Najwięksi tenorzy świata. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Z różnych stron świata. 21.30 „Wilno w świetle satyry z przed stu lat". 22.00 Koncert symfoniczny. 23.05 Beztroski finał.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od poniedziałku 2 marca do piątku 6-go marca 1936 roku „Tajemnica małej [illegible] w roli gł.: Shirley Temple.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI.
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.